Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracji: Garbarska 7. Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—. Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 160. Kraków, Środa dnia 17 Lipca 1901. Rok IX.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów ósmy arkusz »Wyboru dzieł Alarcona«, a w szczególności romansu osnutego na tle życia Madrytu p. t.:

„SKANDAL“.

NARESZCIE!

WIEDEŃ 16-go. Cesarz zamianował wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dra Michała Bobrzyńskiego, zwyczajnym profesorem ogólnego i austrjackiego prawa politycznego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Od dłuższego czasu obiegały po kraju pogłoski, że p. Michał Bobrzyński zamierza pozostać dalej na stanowisku wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej; opowiadano nawet, że zasłużonemu temu mężowi dostanie się tytuł ekscelencji, jako rekompensata za różne nieprzyjemności, któremi w ostatnich czasach hojnie los go obdarzał.

Po jednogłośnym hymnie pochwalnym, jakim prasa krajowa nagrodziła p. Bobrzyńskiego za zamiar usunięcia się z zajmowanego stanowiska, musiały takie niespodziewane wiadomości podziałać wielce deprymująco na opinję kraju, zwłaszcza, że wychodziły z kół, dobrze zazwyczaj poinformowanych co do kwestyj tego rodzaju.

Dopiero teraz przyszło ostateczne, a niecierpliwie przez ludność Galicji oczekiwane zaprzeczenie tych niepokojących pogłosek; nadeszło ono w tym samym dniu, w którym, stosownie do poprzednich zapowiedzi, wysnuliśmy wreszcie z zamotanego kłębka sprawy okocimskiej »czerwoną nić« tego, co w niej zdziałał p. Bobrzyński. Tym sposobem transformacja wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej na profesora Uniwersytetu krakowskiego zeszła się z procesem prasowym, który miał oczyścić p. Bobrzyńskiego z zarzutów opinji publicznej, streszczonych w artykule naszego dziennika.

Czytelnicy zdołają sami stwierdzić, o ile wczorajszy proces spełnił pod tym względem swoje zadanie. Z naszej strony możemy wyrazić tylko żal, że zacytowane przez nas fakty nie zostały, przez dopuszczenie świadków, stwierdzone w sposób urzędowy i pod przysięgą.

KRAKOW 17-go lipca. Wczorajsza „Nowa Reforma“ zaopatruje sprawozdanie z procesu „Głosu Narodu“ następującemi uwagami:

„Sprawę niniejszą uważamy za zasadniczą, tak, że w niej cała prasa niezawisła, bez różnicy przekonań, powinna zająć jedno stanowisko. — Nie myślimy krytykować wyroku w procesie p. Ehrenberga, ale to zauważyć musimy, że gdyby ustaliła się praktyka prokuratorji wyłaniania tego rodzaju procesów, to skończyłoby się na znacznem i dla czytającego ogółu bardzo dotkliwem ograniczeniu zagwarantowanej konstytucją wolności prasy. Z jednej strony bowiem niemożliwemby się stało pisanie o jakimkolwiek procesie mimo zapadłego wyroku, zanimby rzecz przebiegła wszystkie instancje, powtóre cały szereg przestępstw prasowych usuniętoby z pod właściwej im kompetencji sądów przysięgłych. Dlatego uważamy za społeczny obowiązek, aby p. Ehrenberg sprawy swej dochodził na wszystkich ustawą dopuszczonych drogach, aby poszedł aż do trybunału najwyższego, i aby prasa go w tem zgodnie poparła.

„A właśnie w tych dniach trybunał ów wypowiedział swe zdanie w tonie nieprzychylnym dla objawiającego się od pewnego czasu w krakowskiej prokuratorji dążenia, aby odbierać sądom przysięgłym sprawy prasowe. Z powodu bowiem znanego procesu socjalistycznego „Naprzodu“, pozwanego przez krakowską prokuratorję przed zwykły trybunał za umieszczanie listów ze skargami od żołnierzy przemyskiej załogi, trybunał najwyższy orzekł, iż jest to rzecz, należąca do kompetencji sędziów przysięgłych.

„Powtarzamy raz jeszcze: nie chodzi nam o to, czy p. Ehrenberg zasłużył na wymierzoną mu karę, czy nie, bo to znowu z pod naszej kompetencji się usuwa i jest nam po prostu obojętnem, ale o niezwiązaną z treścią wyroku kwestję swobód obywatelskich, a tych przestrzegać jest naszym obowiązkiem, nałożonym nam i przez nasz zawód i przez nasze przekonanie“.

Dola lekarzy.

Ze sfer lekarskich otrzymujemy następujące pismo:

„Jeden z dzienników zamieścił przed niedawnym czasem garść uwag, omawiających stosunki majątkowe, które panują obecnie między lekarzami. Uwagi te, jako niedostateczne, pragnąłbym dziś uzupełnić paru argumentami, opartymi na faktach, które sam miałem sposobność nieraz zaobserwować.

Nietylko owczy pęd publiki, pchającej się tłumnie tylko do kilku „modnych“ lekarzy, odbiera praktykę prywatnie ordynującym lekarzom i specjalistom. Czynią to jeszcze ambulatorja szpitali, kas dla chorych i klinik. Do ambulatorjów klinicznych pchają się osoby, będące w stanie zapłacić za lekarską poradę i dające wyraz swej zamożności sutem ubraniem, na którem często i złoty zegarek się znajdzie (zwłaszcza żydzi tak robią); pchają się, odurzone ogłoszeniem, że „na klinice“ tego i tego profesora „udziela się porady“. Choć więc tej porady nie udzieli profesor, ani nawet jego asystent, ale zwykle młodziuchny praktykant, który wystawi receptę odnośnie do „pharmacopea pauperum“ (czyli spisu leków, ceną swą stosownych dla ubogich), przecież każdego taka recepta olśniewa jakimś dziwnym blaskiem. A co najważniejsza, za to wszystko taki lekarz każe pacjentowi, wyglądającemu na coś lepszego, złożyć kilkadziesiąt halerzy do puszki na cele dobroczynne! Nic przeto dziwnego, że cierpią na tem lekarze prywatni.

Drugi zwyczaj, nierównie nowszy, to bezpłatna porada w ambulatorjum kas dla chorych, które to młode instytucje, jak dotąd, okazały się wcale nie tak powszechnie dobroczynnemi, za jakie je okrzyczano. Przedewszystkiem cudaczną jest pragmatyka, że żądać pomocy wolno tylko od lekarza kasowego. Stąd taki lekarz ilości głów pacjentów, przeciętnie nań przypadających, oczyma w ambulatorjum kasowem nie zliczy! Skutek z tego naturalny i konieczny jest ten, że lekarz często... fuszeruje i jego badanie jest „przebieraniem między ulęgałkami“. W dodatku przystępuje do niego z uprzedzeniem, że dwie trzecie ambulantów, to są symulanci (udawacze), chcący się czasowo wykręcić od roboty w swym zawodzie!

Mili też są członkowie mojżeszowego wyznania, wyzyskający, jak zwykle, do przesady swoje prawa członków i z lada wągrem na nosie zgłaszający się do ambulatorjum, byle wyłudzić choć maść, wartości 6 halerzy...

Gdy więc tak w pomienionych różnych instytucjach dozwala się korzystać z urzędowej, więc bezpłatnej, ambulatoryjnej porady tysiącom (!) osób rocznie, osób różnej zamożności — z czego mają żyć i na jakim materjale dokształcać się inni lekarze, którzy przy klinikach, szpitalach, kasach dla chorych i t. p. nie funkcjonują, zwłaszcza nie funkcjonują płatnie, a których w mieście, jak Kraków, będzie ze trzy piąte z ogółu praktykujących lekarzy?

Jest bardzo źle — dłużej tak być nie może i nie powinno *Dr. P.*

Zamieszczając powyższe pismo, musimy wszakże zaznaczyć, iż zdanie nasze co do zasadniczej potrzeby i pożytku Kas chorych nie całkiem zgadza się z tem, co mówi Szan. autor listu. Niemniej wszakże z publicystycznego obowiązku udzieliliśmy na szpaltach naszego pisma gościnności jego wywodom w nadziei, że wywołają one konieczną w tym wypadku dyskusję.

Z dziejów dżumy.

Dżuma pojawiła się w Konstantynopolu. Być może, iż straszny ten wróg ludzkości z dala groźniejszym się wydaje, aniżeli byłby nim zbliska. Być może, iż tu na miejscu, mamy choroby straszniejsze od dżumy, gdyż zabierają powoli, ale za to stale, o wiele więcej ofiar, aniżeli zabrały je kiedykolwiek i jakiekolwiek epidemje.

Nie dziwmy się jednak temu ogólnemu zajęciu się dżumą. Choroba ta w starożytności i w średnich wiekach, a po części też i w czasach nowszych, była najstraszniejszą z klęsk, jakie ludzkość nawiedzały. Stąd to w suplikacjach kościelnych, w tym wspaniałym hymnie błagalnym wymieniono ją na czele:

„Od powietrza, głodu, ognia i wojny
Zachowaj nas Panie!..“

Dżuma właśnie jest tem „powietrzem“, dawniej takie nadawano jej miano; a ponieważ ludzie straszanie od „powietrza“ tego umierali, czyli jak mówiono: „mór na lud padał“, więc i to „powietrze“ nazywano „morowem“, czyli śmiertelnem.

W dziejach ludzkości pierwszy ślad dżumy spotykamy przed 23 ma wiekami. Opisał ją historyk grecki Tucydydes. Srożyła się w Europie całej głównie, zaś w Grecji, a zwłaszcza w Attyce. Od tego czasu nieraz dziesiątkowała ludność naszej części świata. Zdarzało się, iż podczas dżumy najludniejsze miasta stawały się pustemi. Zamożniejsi uciekali, nie przeczuwając, iż wloką zarazę wraz z sobą. Ubożsi, skazani na pozostawanie w brudnych, ciasnych, dusznych miastach średniowiecznych, wymierali niekiedy doszczętnie.

W którym roku dżuma była najstraszniejsza, tego powiedzieć nie można, nie zawsze bowiem znajdywali się ludzie, którzyby pozostawili mniej lub więcej dokładny opis przejścia tej strasznej klęski.

Z opisywanych najstraszniejsza srożyła się w roku 1348. Według świadectwa ludzi współczesnych, zmarło na nią 25 miljonów w Europie, a drugie tyle, a może i więcej w Azji. Groza tej zarazy była tak okropną, iż ludzie popadali formalnie w obłęd, tracili rozum. W różnych stronach Europy potworzyły się rozmaite sekty fanatyków, których powstanie jedynie tylko obłędowi przypisać należy.

Dziś jeszcze opisy tych scen strasznych dreszczem wstrząsają człowieka, nawet nie bardzo wrażliwego. Między innemi n. p. rozbiegła się wieść, iż zaraza jest karą Bożą, zesłaną na ludy za niepoprawności żydowskie. W ślad za wieścią poszła i rzeź żydów, która zdziesiątkowała żydowską ludność ówczesnych miast handlowych.

Nietylko między ubogimi srożyło się „powietrze“. Najznakomitsi padali ofiarą zarazy. Z pomiędzy rodziny królewskiej we Francji zmarło na nią kilka osób. Głównym punktem, niejako siedliskiem epidemji, była podówczas Marsylja, bogate miasto portowe francuskie.

Niektórzy lekarze dzisiejsi twierdzą, iż wszelkie epidemje wogóle, a dżuma w szczególności, są chorobami nerwowemi i przeczą twierdzeniu swych kolegów, dowodzących, że przyczyną szerzenia się epidemji jest zarazek. Już podczas owej strasznej dżumy z roku 1348 twierdzenie to z małemi zmianami było znanem. Słynny poeta włoski Jan Boccacio w tym właśnie roku bawił w Florencji, jako przedstawiciel dyplomatyczny dworu neapolitańskiego. Na pierwszą wieść o „powietrzu“ zebrał grono osób najwybitniejszych, z któremi wyjechał w okolice podmiejskie, gdzie urządzał zabawy i rozrywał towarzystwo wesołemi opowiadaniami. Z tych to opowiadań powstał zbiór powiastek, który poecie zapewnił sławę większą, aniżeli inne jego, cenniejsze utwory. Z towarzystwa, zebranego przez Boccacia, nikt nie zachorował na dżumę.

Od owego czasu straszliwa ta zaraza zaczęła słabnąć. Widocznie wysiliła się w owym roku fatalnym, chociaż bowiem następnie niejednokrotnie się pojawiła, nigdy już jednak siły takiej nie miała. W XVIII wieku nawiedziła jeszcze raz Marsylję, gdzie srożyła się w r. 1720, gdzie rozgłośnem stało się wówczas nazwisko biskupa Belsunce, który złożył dowody iście

nadludzkiego poświęcenia, a dodając mieszkańcom miasta otuchy, tysiące ofiar ochronił od niechybnej śmierci.

Od owego czasu dżuma zupełnie opuściła Europę, a usadowiła się w Egipcie, głównie zaś w Indjach, w Persji, oraz w bagnistych okolicach między rzekami Tygrysem i Eufratem, gdzie znajduje się źródło licznych chorób gorączkowych, przeważnie zakaźnych. Z miejsc owych straszna choroba zaglądała rzadko tylko w progi Europy (np. 1877 do 1878 do gubernji Astrachańskiej), ale wnet się wycofywała.

Dżuma egipska, jaka srożyła się podczas wielkiej wyprawy Bonapartego nad brzegami Nila, tem się głównie zaznaczyła w pamięci ludzkiej, iż wówczas jeden z lekarzy wojskowych, Desjeanette, dowodził stanowczo, iż choroba ta jest zaraźliwa, ale nie działa za pomocą zarazka, lecz wprost uderza na nerwy, tak samo jak n. p. ziewanie, kaszel i t. p. Twierdzi on, że kto nie chce i silną wolą postanowi sobie, że na chorobę tę chorować nie będzie, ten i nie zachoruje. Na poparcie słów swoich, Desjeanette zaszczepił sobie jad z gruczoła, jaki utworzył się na zadżumionym. Istotnie nic mu się nie stało.

W nowszych czasach to samo doświadczenie powtarzali niektórzy lekarze podczas epidemji, dowodząc, iż zaraza ta równie działa głównie na nerwy, zarazek zaś widoczny wśród epidemji nie jest jej przyczyną, ale przeciwnie, następstwem.

Zasada powyższa nie znajduje uznania wśród dzisiejszych powag lekarskich, które nawet już wyłowiły zarazek dżumy i przygotowują z niego surowicę, która tak samo jest stosowana, jak surowica przeciwbłonicza.

Dowodzenie słuszności tego lub owego twierdzenia jest rzeczą specjalistów, którzy też w pismach specjalnych oddawna wiodą spór między sobą. Wspomnimy tu tylko, iż pomyślne działanie nowowynalezionej surowicy niektórzy lekarze uznają, jako powierzchowne. Chory, któremu zastrzyknięto ten środek, nabiera odporności nerwowej przez suggestję; zupełnie tak samo działał na nerwy Boccacio za pomocą opowiadań wesołych, biskup Belsunce drogą pociechy religijnej, Desjeanette zaś wmawiał w żołnierzy nieszkodliwość dżumy, jako choroby zakaźnej.

Doświadczenie wykazało, iż środek, stosowany przez biskupa Belsunce, był najskuteczniejszy. To może w całej tej historji jest najgodniejsze zastanowienia.

Z KRAJU.

Lwów, 16 lipca.

Rozruchy uliczne. — Sprawy ruskie.

Od paru już dni rozchodziły się we Lwowie pogłoski o mających nastąpić nowych rozruchach robotniczych, tak, że nawet policja i wojsko były skonsygnowane. W poniedziałek o 9 zrana przybyło do Lwowa kilkuset robotników, aby się upomnieć o pracę, której im zabrakło, gdyż Wydział krajowy zaprzestał robót w okolicy Lwowa.

Przeważna część robotników zgromadziła się na placu Bernardyńskim przed lokalem biura pracy. Około godziny 10 zrana liczba zgromadzonych wzrosła do czterystu osób. Część robotników pokładła się na plantach koło gmachu komendy wojskowej. Ajent Przestrzelski postarał się o usunięcie dwu agitatorów, którzy okazywali wielką gorliwość w podburzaniu robotników, a mianowicie niejakiego Winnickiego i Przyjemskiego.

Tymczasem inna część robotników napadła na stragany, stojące na placu św. Teodora i zrabowała wszystek chleb, jaki się w nich znajdował. Dziewięciu aresztowanych ekscedentów odstawiono do sądu pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i wymuszenia. Wprawdzie rzęsisty deszcz, jaki zaczął padać o godzinie 1 w południe, rozpędził tłumy i przez całe popołudnie panował spokój, ale wieczorem zebrało się znowu do 500 robotników przed ratuszem, gdzie właśnie odbywało się posiedzenie Rady miejskiej. Wiceprezydent p. Michalski oświadczył, że na razie może dać zajęcie najwyżej 20 robotnikom.

Otrzymawszy taką odpowiedź, tłum ruszył ławą w różne ulice. Na Chorążczyźnie zaczęto bić szyby, za co też policja aresztowała buchaltera handlowego Rudolfa Marcinka i pisarza Stanisława Winzenza. Niebawem ukazały się na ulicach silne patrole wojskowe. To dopiero podziałało nieco uspakajająco na umysły. Silne odziały wojskowe zajęły stanowiska na ul. Czarnieckiego, na placu Bernadyńskim, na Wałach, na placu Mariackim, Strzeleckim i na Rynku.

Między aresztowanymi znajduje się także jeden żołnierz 15 p. p., którego pewien kapitan widział, jak brał udział w demonstracjach ulicznych.

Poseł Breiter nadesłał do lwowskich dzienników oświadczenie tej treści, „że wobec tego, iż do ruchu robotników, pozbawionych pracy i chleba, wmięszali się socjalni-demokraci, nie podejmuje się p. Breiter dalszej interwencji w sprawie przyspieszenia robót publicznych, a przez to dostarczenia biednym robotnikom pracy“.

Partja socjalistyczna naturalnie zapiera się wszelkiego udziału w rozruchach. P. Mokłowski oświadczył nawet w telegramie, że „partja nie przyjmuje odpowiedzialności za to, co się stanie“. Wygodnie!

Wczorajszy popłoch, jaki padł na nasze miasto, za główną podstawę miał to żywe jeszcze ciągle wspomnienie gwałtów, jakie wyprawiali robotnicy w dniu 29 kwietnia. Zresztą bowiem nie było realnej podstawy do obaw, już choćby z tego względu, że wczoraj robotników tych było bez porównania mniej, aniżeli przed świętem socjalistycznem. Wówczas było ich trzy tysiące, obecnie bez pracy pozostaje jakich 400—500. Naturalnie, że wódka, gardłowanie agitatorów, wreszcie widok wojska „im Laufschritt“ pędzącego po pryncypalnych ulicach miasta, — to wszystko działa na tłum, jak czerwona chusta na byka. Gdyby nasza policja była mniej przejęta kurtuazją dla agitatorów i nie zdawała wszystkiego na barki wojska, które znowu zanadto korzysta ze swej misji, tłum ten wczorajszy i dzisiejszy jeszczeby był mniej liczny. Znamienną jednak i oburzającą więcej jest sama przyczyna, dlaczego nagle na bruku lwowskim znalazło się kilkuset ludzi, którzy choćby gwałtem chcieliby zdobyć chleb. Oto, ledwo z kraju wyjechał namiestnik, panowie starostowie zasłaniają się brakiem funduszów, kazali całkiem niespodziewanie poprzerywać roboty około dróg rządowych i robotników napędzili. Prawda, że robotnik, który we Lwowie walił kamieniami szyby i głowy rozwalał, na wsi nie jest cennym nabytkiem. Owszem, wiemy to całkiem dobrze, że ludzie ci, wysłani w maju na roboty po powiatach, byli istnym postrachem i plagą ludności tych wsi, dokąd ich posłano. Owi robotnicy nie lubili szanować cudzej własności, a trzymając się zawsze razem, mogli włościan terroryzować, rabować, okradać zupełnie bezkarnie, bo niechciałby biedny chłop chciał legalną drogą poszukać sobie na nich sprawiedliwości, — miałżeby się z pyszna on i jego rodzina.

Dlatego jasnem nam jest, że dla powiatów nie są pożądani ci szybotłucy lwowscy, zwani po wsiach, gdzie teraz pracowali przy drogach, „baciarzami lwowskimi“. Ale nie jest jasnem dlaczego roboty, które były zakrojone przy tych siłach, jakie tam zatrudniono, aż na porę jesienną, nagle w czasie żniw (!)... przerwano. Widzieliśmy właśnie w okolicach podlwowskich porozpoczynane roboty drogowe; stan dróg jest teraz taki, że jeśli chcesz przejechać choćby powozem, to przeżegnaj się wpierw i spisz testament; a cóż dopiero wycierpią wszyscy ci, którzy muszą chłopską furą milowe przebywać ruty?! Skarżą się po wsiach rolnicy, że niema ludzi do żniw. Ależ taki robotnik lwowski za 40 ct. nie pójdzie do roboty, choćby tego wszyscy starostowie pragnęli, nie pójdzie tem bardziej, że wie, iż go spędzono od lepiej wynagradzanej roboty drogowej i to jeszcze bynajmniej nie spędzonej. Ma zatem znowu Lwów tę pociechę, musi sobie suszyć głowę, czem tych ludzi zatrudnić — li tylko dla jakiejś c. k. starościńskiej racji stanu. Jeśli — jak zapewnia gmina i dyrekcja kolei — we czwartek będzie można zacząć budowę kolei Lwów-Sambor, to dobrze, ale jeśli nie, to trzeba się będzie zgodzić na gorsze jeszcze wypadki.

Poważni Rusini bardzo sympatycznie przyjęli szereg artykułów „Głosu Narodu“ w sprawie trzech ostatnich postulatów ruskich w Sejmie, jakoteż w sprawie secesyj sejmowych ruskich posłów. „Ruslan“ podnosi przedmiotowe stanowisko wasze w sprawie secesji ruskiej, tak roztropne i tak patrjotyczne i uczciwie odbijające od szowinistycznych głosów innych pism polskich. „Ruslan“ broni się przed waszym zarzutem, jakoby secesja była urządzona ad usum wyborów. Owszem, powiada to pismo, wybory wcale nie wpłynęły na ten krok ruskich posłów, gdyż „znaczna część byłych posłów nie będzie nawet kandydowała“. Następnie po zacytowaniu waszego artykułu, wzywającego do wypróbowania zapomocą wszelkich ustępstw, czy są ci Rusini skłonni do zgodnego poży-

---

TAJEMNICA
JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

73) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Będziemy się starali uczynić to teraz. Przygotuj referat, pułkowniku. A pan, kapitanie, ani słówka!

Pułkownik i kapitan wyszli. Minister zadowolony zacierał ręce. Baudoin tymczasem udał się do pałacu sprawiedliwości i zatrzymał się przed biurem pana Mayeur, sędziego śledczego.

— Czy pan sędzia zajęty? — zapytał chłopca biurowego.

— W tej chwili ma u siebie bandę złodziei, tych, którzy okradli pałac pewnego markiza na Polach Elizejskich.

— Można się z nim widzieć?

— Kiedy zadzwoni, oznajmię mu, że pan tu jest. Ostrzegam, że jest w złym humorze, bo ma jakieś zatargi z prokuratorem.

W tej chwili odezwał się dzwonek. Drzwi otwarły się i między strażą ukazało się trzech ludzi, którzy rzucali wściekłe spojrzenia w koło. Zeszli schodami, wiodącemi do więzienia.

Chłopiec z biura rzekł:

— Niech pan wejdzie. Pan sędzia jest sam.

Sekretarz spojrzał badawczo na pana Mayeur, który zwrócił się do niego, mówiąc:

— Możesz pan odejść. Proszę ułożyć papiery. Do jutra!

Sekretarz skrzywił się w sposób, który równie pozwalał przypuszczać grzeczność, jak zuchwałość i odszedł. Pan Mayeur, znużony widocznie pytaniami, popatrzał na wpatrzenie się w twarz Boudoina, zachęcając go wzrokiem do mówienia.

— Panie sędzio — odezwał się służący — przyrzekłem ostatnim razem poinformować pana o wszystkiem, co się zdarzy odnośnie do sprawy w Vanves. Przychodzę dotrzymać obietnicy.

— Czy stało się coś takiego, coby mogło wyjaśnić sprawę?

— Było kilka wypadków.

— Jakie?

— Pożar, morderstwo, kradzież.

Fizjonomja pana Mayeur rozjaśniła się.

— I gdzie popełniono te zbrodnie?

— W Ars.

Twarz sędziego spospępniała, jak gdyby jasność wewnętrzna była zgasła nagle.

— W Ars? To nie nasz wydział. To nas nie obchodzi.

— Przepraszam pana sędziego, ale obchodzi ze względu na to, że to ci sami ludzie, co w Vanves dopuścili się tych zbrodni i z tej samej przyczyny, co tam.

— Znasz ich obecnie? — zawołał sędzia.

— Znam ich.

— Wiesz, gdzie ich schwycić?

— Nie! Ale wskażę środki.

— Więc sprawa, powstrzymana przed dwoma miesiącami, wypłynie znowu na wierzch i może doprowadzimy rzecz do końca!

— O! z pewnością, jeżeli pan sędzia uczyni, co potrzeba.

— Ja? — zawołał pan Mayeur, zarumieniony z wzruszenia. Ja! Po wszystkich trudach, jakie przeszedłem, wszystkich upokorzeniach, jakich doznałem...

Czuł, że się zdradza. Natychmiast powrócił do roli urzędnika spokojnego i sztywnego. Westchnął, podniósł rękę, wziął do ręki nóż do przecinania papieru i bawiąc się nim, rzekł pewniejszym głosem:

— Proszę mi opowiedzieć wszystko szczegółowo.

Baudoin przeszedł w porządku wszystkie wypadki, których widownią było Ars. Starał się określić osobistość pani Vignola, dziwną postać Agostiniego i wreszcie naszkicował groźnego Hansa. Sędzia słuchał go z spokojem, robił notatki w czasie opowiadania.

Czas upływał, słońce zachodziło i rumieniło nurty Sekwany, mrok zapadł i sędzia przestał słuchać, a zaczął stawiać pytania.

— Więc Cezary Agostini jest w Paryżu?

— Pan Graff, wuj pana Marcelego, widział go i pan Marceli mówił z nim. Zdaje się, że jest zaręczony z córką bankiera Lichtenbacha.

— Lichtenbacha? Człowieka z takiem stanowiskiem, takim majątkiem i stosunkami? Czy to możliwe?

— Przekona się pan sędzia. Jeżeli pan chce wiedzieć, gdzie mieszka Agostini, to najlepiej kazać śledzić Lichtenbacha. To wszystko wspólnicy i towarzysze!

A owa pani Vignola?

— Agostini zaprowadzi pana do jej nory. A gdy pan sędzia będzie miał w ręku tę kobietę, wtenczas dojdziemy do Hansa i do innych wspólników, jeśli istnieją. A zdaje mi się, że tak jest! To cała banda.

— A co zrobi pan Marceli Baradier?

— Będzie działał z swej strony. Niech pan sędzia nim się nie zajmuje. On nie chce figurować w tej sprawie. To jest zupełnie zrozumiałe.

— Ale, jeżeli zrobią jaki zamach na niego? Czy nie życzy sobie, aby roztoczyć opiekę nad nim?

— Nie. Jest dość roztropny, aby sam myśleć o sobie. A i ja czuwam nad nim także.

— I Laforet czuwał...

— Wreszcie pan mój tak sobie życzy. Zdaje mi się, że pan sędzia powinien być zadowolony z tego, co mu doniosłem. Teraz pomścimy mojego jenerała i biednego Laforeta. Proszę pana sędziego o zastosowanie się do życzenia pana Marcelego.

— Niech tak będzie. A jeżeli będę cię potrzebował, panie Baudoin, gdzie cię szukać?

— U mego pana.

— Doskonale. Teraz kolej pracy na mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cia z Polakami, powiada „Ruslan" tylko tyle: „Rusinom nie rozchodzi się o żadne fantastyczne zachcianki, lecz o potrzebę dla rozwoju narodowego, kulturalnego i ekonomicznego; my nie sięgamy po stan posiadania Polaków, ale chcemy rozwijać się swobodnie i żyć swojem życiem".

Rozmaite ruskie stowarzyszenia polityczne ogłaszają pisma dziękczynne dla ruskich posłów za secesję. N. p. rudecka „Ruska Rada" w Komarnie tłomaczy ten swój objaw uznania i wdzięczności dla ruskich posłów tem, że „rządząca polska większość dowiodła swem postępowaniem względem Rusinów, że ich narodowe, kulturalne, polityczne i ekonomiczne potrzeby nie mogą być zaspokojone w Sejmie krajowym".

Andrzej hr. Potocki, omawiając w Sejmie ruską secesję, rzekł: Być może, że to wpływ sąsiedniego, silnego państwa, o którem Rusini nie chcą wiedzieć, jak ono postępuje z innymi. Nawiązując do tych słów, radykalne „Diło" zastanawia się nad osobą przyszłego marszałka kraju i powiada tak: Intrygowano już od paru lat przeciw Stanisławowi Badeniemu, aby on z marszałkostwa ustąpił na rzecz Andrzeja hr. Potockiego. Badeni, gdy brał Rusina za czupryne, czynił to w rękawiczkach. Potocki nie byłby takim. On, opierając się na tem, że głos ruskiego posła, ruskiego narodu, to niebezpieczny dla państwa „wpływ sąsiedniego mocarstwa", starałby się z bezwzględną brutalnością stłumić taki głos. On i jego klika już od dłuższego czasu oblizywali się, czekając z niecierpliwością na chwilę, kiedy będą mogli wystąpić całkiem otwarcie z hasłem: „śmierć Rusinom, bo to Moskale, bo to wrogi kraju, państwa i dynastji!" Być może, że dopiero secesja ruskich posłów zdemaskuje tę klikę przed centralnemi władzami".

Tak pisze „Diło". Taka to i tylko taka może być nagroda dla tych, którzy depcą po prawach historycznych, po narodowości, aby wywiesić sztandar samolubstwa. Rzeczywiście, że jeśliby Badeni nie był nadal marszałkiem, a miał nim być Potocki, to na kraj łatwo spadnie pożoga walki narodowościowej. Chroń nas panie od niej i od szowinistycznych sterników kraju. (*rs.*)

ZE SWIATA.

Polski rycerz przemysłu.

Przed laty trzydziestu kilku znany był na bruku warszawskim Józef Mitkiewicz, młodzieniec przecudnej urody, którego reprodukcja fotograficzne w stroju męskim i żeńskim znajdują się dotychczas w Warszawie.

Osobistość ta zginęła wreszcie z horyzontu, dopiero teraz w dziennikach zagranicznych znajdujemy wiadomość, iż w Ashbury Park, w stanie New Yorku, zmarł „hrabia" Mitkiewicz (?), znany w Ameryce i Anglji, jako „król oszustów". Polem jego działalności były większe miasta europejskie; dopuszczał się tam licznych kradzieży, ograbiając wyłącznie kobiety.

Osadzono go kilkakrotnie w więzieniu, wreszcie wyemigrował do Ameryki i tam znalazł dla siebie grunt żyzny. Bywał na wozie i pod wozem, a zawsze ratował się jakiem bogatem małżeństwem. Jeśli nie na wołowej, to przynajmniej na zajęczej skórze nie spisać, ile razy żenił się i rozwodził, lub porzucał wprost swe ofiary.

Umiał zawsze tak się urządzić, aby musiały milczeć. „Wsławił się" w latach siedmdziesiątych swoją „koncesją chińską". Uzyskał istotnie koncesję na budowę kolei, telegrafów, na zakładanie banków w państwie niebieskiem, ale przez swe gadulstwo utracił zdobyte przywileje. Niezrażony tem, przybył do Waszyngtonu, potrafił wciągnąć w swe plany bogatszych Amerykanów i był na drodze ponownego uzyskania koncesji.

Układy rozbiły się jednak, poseł chiński bowiem żądał nadmiernie wysokiej „łapówki". Mitkiewicz przy tej sposobności zdobył opinję genialnego aferzysty; miljonerzy oddawali mu swe kapitały na rozmaite przedsiębiorstwa. Mógł zrobić majątek uczciwie, ale nie oparł się pokusie nowych oszustw; znowu musiał odsiadywać w więzieniu. Po wyjściu z niego znalazł ratunek w małżeństwie.

Będąc już starym, przeżytym, poślubił młodą, ładną i bogatą córkę fermera i dokonał żywota, jako szanowany „gentleman".

Zamach na ministra Baudina.

Gdy wczoraj przed południem francuski minister robót publicznych Baudin jechał do pałacu Elizejskiego na radę gabinetową, na Avenue Marigny strzeliła do niego z rewolweru jakaś nieznana kobieta. Minister wyszedł bez szwanku, a zbrodniarka oddała się bez żadnego oporu policji.

W śledztwie zeznała, że nazywa się Olszewska i że mąż jej jest inżynierem drogowym w Nicei. Olszewska — jak twierdzi Ajencja Havasa — nie miała podobno zamiaru strzelać do ministra, lecz chciała tylko zwrócić na siebie uwagę. Mąż Olszewskiej jest pochodzenia polskiego, urodził się już jednak we Francji, a nawet brał czynny udział w kampanji w r. 1870 i walczył w wielu bitwach.

Po wojnie otrzymał posadę inżyniera drogowego w Nicei. W roku 1896 władze włoskie aresztowały go w jednem z pogranicznych miasteczek, zarzucając mu szpiegostwo, ale po miesiącu przywrócono mu wolność. Olszewski domagał się następnie, aby rząd francuski zażądał dlań od rządu włoskiego odszkodowania w wysokości 100.000 franków, rząd francuki odmówił jednak semu żądaniu, a natomiast ministerstwo wojny i spraw zagranicznych wypłacały mu kilkakrotnie znaczniejsze zasiłki.

Sama Olszewska jest rodowitą Francuzką. W roku 1899 napisała ona do ministra spraw zagranicznych Delcassé'go list z pogróżkami, za co ją aresztowano. Po kilku miesiącach więzienia śledczego wypuszczono ją na wolność. Olszewski otrzymał w tymże roku trafikę tytoniu w Nanterre pod Paryżem, ale jego stosunki majątkowe pogarszały się coraz bardziej. Twierdzi on, że zupełnie nie wiedział o zamiarze żony; dopiero po jej wyjeździe do Paryża spostrzegł, że wzięła za sobą rewolwer, ale wcale się nie domyślał, w jakim celu.

Olszewska okazywała wielkie rozdrażnienie od chwili, jak ją niedawno temu nie wpuszczono do ministerstwa spraw zagranicznych, gdy znowu chciała prosić Delcasségo o jakiś zasiłek. Oprócz wiadomości osobistych, dotyczących ściśle tylko jej samej, jakoteż jej męża, Olszewska odmówiła innych zeznań. Zapytana o przyczynę, która ją popchnęła do zbrodniczego zamachu, oświadczyła aresztowana, że pod tym względem da wyjaśnienia swemu obrońcy. Są silne poszlaki, że Olszewska chciała strzelić do Delcasségo, a nie znając ani jego ani Baudina, wykonała zamach na tego ostatniego. Zresztą cała ta sprawa zostanie wyjaśniona już niedługo, gdyż władze rozpoczęły nader energiczne dochodzenia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w środę Aleksego, wyznawcy i Berty, panny; we czwartek Szymona z Lipnicy i Kamilla z Lelis, wyznawcy; w piątek Wincentego a Paulo, wyznawcy.

We czwartek w kościele Najświętszej Marji Panny uroczysta Wotywa o godzinie 10 na pamiątkę pożaru Krakowa w r. 1850.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga, cytrę, brzanę, jazia i łososia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 52, zachód przypada o godz. 7 minut 40, długość dnia godzin 15 minut 48.

Stan powietrza. Dnia 17-go lipca o godzinie 7 rano barometr 747.0, termometr + 18.0 wilgotność 82 wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

REPERTUAR OPERY POLSKIEJ ZE LWOWA W KRAKOWIE.

W środę, 17 lipca, po raz pierwszy: opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego „Manru", gościnny występ A. Bandrowskiego w partji tytułowej.

We czwartek, 18 lipca: „Straszny dwór", opera w 3 aktach z prologiem St. Moniuszki, z udziałem pań: Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, Ludkiewicz; pp. Aleks. Myszugi, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga, Tarnawskiego.

W piątek, 19 lipca, po raz drugi: opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego „Manru", gościnny występ A. Bandrowskiego w partji tytułowej.

W sobotę, 20 lipca, po raz trzeci: „Janek", opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego z udziałem pp. Ruszkowskiej, Essen, Aleks. Myszugi, Szymańskiego, Paszkowskiego; „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagniego z udziałem pp.: Strassern, Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, H. Drzewieckiego, Ludwiga.

W niedzielę, 21 lipca po raz trzeci: opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego „Manru", gościnny występ A. Bandrowskiego w partji tytułowej.

Bilety na powyższe przedstawienie już od dziś nabywać można **bez żadnej dopłaty** tylko w kasie teatru miejskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOW. W UJEŻDŻALNI POD KAPUCYNAMI.

We czwartek, 18 lipca: „Robert i Bertrand", czyli „Dwaj złodzieje", krotochw. ze śpiewami.

W sobotę, 20 lipca: „Królowa przedmieścia", melodramat ze śpiewami.

W niedzielę, 21 b. m. po południu: „Trójka hultajska" ze śpiewami.

Wieczorem: „Królowa przedmieścia", melodramat Krumłowskiego ze śpiewami.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Ignacy Paderewski** przyjeżdża dziś do Krakowa i będzie obecny na dzisiejszej premierze swojej opery „Manru".

* **Protomedyk dr Merunowicz** bawił tymi dniami w Krakowie głównie z powodu egzaminów w rządowej szkole położnych. Przy sposobności zwiedził także nowo wybudowany gmach kliniki chorób wewnętrznych i bardzo szczegółowo badał wszystkie urządzenia lecznicze, jak niemniej sposób ogrzewania, wentylacji, rozprowadzenia wody ciepłej, oświetlenie elektryczne, łazienki, wychodki, kuchenki podręczne i t. p. Główną uwagę zwrócił na urządzenie pawilonu dla chorób zakaźnych i na te środki, jakie zostały zarządzone, ażeby uczniowie byli uchronieni od zarażania się i by zarazki chorobowe nie mogły być przenoszone do innych klinik, lub też do miasta. — Pan protomedyk wyraził swoje zadowolenie i uznanie tak co do urządzenia, jakoteż sposobu prowadzenia tej kliniki, jako publicznego rządowego zakładu leczniczego.

* **XI Zjazd chirurgów polskich**, po dwudniowej a nader wydatnej pracy, został zamknięty wczoraj o godz. w pół do 6 po południu. W ciągu dwóch dni referenci wygłosili 37 wykładów, nad którymi toczyły się niekiedy dłuższe dyskusje; zabierały zaś w nich głos najwyższe powagi polskiej chirurgii. Zjazd obecny miał nadewszystko tę dodatnią stronę — że Szanowny prezes, radca dworu, prof dr. Rydygier pamiętał o młodszych kolegach, dając im pole do wystąpień, w obec powag na polu chirurgji. Były to debiuty, które wypadły bardzo korzystnie, zjednywały sobie często uznanie. Nie jeden może z tych debiutantów wyrośnie na powagę i przysporzy sławy swojemu narodowi.

Obok prof. Rydygiera, prof. Kadera, prof. Trzebickiego, prof. Barącza, prof. Bossowskiego, dra Bogdanika, dra Oberfelda, dra Wehra, referowali z młodych chirurgów Sięk, Kuczera, Mieczkowski, Juras, Kirkor i Czaplicki młodszy, oraz Chluńsky. Dziwić się tylko należy brakowi udziału ze strony młodzieży akademickiej. Również dziwnym wydawał się brak lekarzy wojskowych, których abstynencja była chyba szkodą dla nich samych.

Zamykając Zjazd, prezes dr. Rydygier, wyraził zadowolenie z tego, że Zjazd obecny był jednym z najliczniejszych do tej pory i obfitował w poważne referaty. To też wróżył prof. Rydygier, że zjazd przyszłoroczny będzie niemniej liczny, zwłaszcza jeżeli Warszawa dopisze.

W końcu prof. dr. Kader, składając wyrazy podziękowania za znakomite kierownictwo przy posiedzeniach, wzniósł na cześć radcy dworu prof. dra Rydygiera okrzyk „Niech żyje!!!", który uczestnicy trzykrotnie powtórzyli.

Po zamknięciu Zjazdu uczestnicy udali się na wspólny obiad do Grand Hotelu.

Przed odjazdem, prymarjusze szpitali odbyli osobne posiedzenie w celu naradzenia się nad sprawami osobistemi.

* **Nabożeństwo.** W dniu 18 lipca b. r., t. j. we czwartek o godz. 9 rano jako w rocznicę pożaru, jaki nawiedził miasto Kraków w roku 1850, odbędzie się w kościele N. P. Marji uroczyste nabożeństwo, urządzone staraniem gminy.

* **Jak Daszyński został posłem „z woli ludu?"** Trybunał pod przewodnictwem radcy Turowicza znowu skazał jednego wyborcę z V kurji na 7 dni aresztu. Franciszek Robak, robotnik, pod wpływem agitacji, rozszerzanej przez socjalistyczną „Siłę" w Podgórzu, chciał głosować na Daszyńskiego pod fałszywem nazwiskiem Szymona Sosenki. Manipulacja się nie udała i biedny wyborca będzie doił kozę przez 7 dni, tym razem pod własnem nazwiskiem.

* **Okradziony kościół.** W Witkowicach nieznany zbrodniarz dopuścił się świętokradzkiej grabieży. W dniu 10 b. m. kościół parafialny został okradziony z aparatów kościelnych wartości 1060 koron. — Niewykryty dotąd złodziej dał się prawdopodobnie zamknąć na noc w kościele, a nazajutrz rano umknął bez śladu.

Sprostowanie urzędowe. Praes. 1228/171. Do Szanownej Redakcji czasopisma „Głos Narodu" w Krakowie. Na zasadzie §. 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze „Głosu Narodu" następującego sprostowania: W artykule p. t. „Żarty z publiczności", umieszczonym w kronice „Głosu Narodu" z dnia 13 lipca 1901 r. podano wiadomość, że według informacji, udzielonej w kancelarji sądowej „pan prezydent wydał o godzinie 3 kilkanaście biletów, ale zgłosiła się po nie taka masa osób, że nie ma już ani jednego".

Otóż faktem jest, że urzędnik kancelaryjny, który się miał zajmować wydawaniem kart wstępu na rozprawę przeciw Antoniemu Kędziorowi o ciężkie uszkodzenie ciała, otrzymał w tym celu sto biletów, z tych biletów zaś w dniu 13 lipca 1901 w czasie od godziny 3 do godz. wpół do 4 po południu rozdano zgłaszającym się osobom wszystkie karty wejścia na salę. Urzędnik kancelaryjny, o którym w artykule mowa, po wydaniu kart, t. j. po godzinie wpół do 4, udał się do innej kancelarji w sprawie urzędowej i po niedługim czasie powrócił; autor zaś owego artykułu właśnie w czasie jego krótkiej nieobecności zgłosił się po bilet.

W końcu nadmieniam, że zabroniłem wydawania biletów w dniu 13 lipca 1901 r. przed godziną oznaczoną, a nawet zakazałem przyjmowania zamówień na bilety a to dlatego, aby nie dać powodu do słusznych narzekań. Wobec tego uwagi w końcowym ustępie artykułu podane nie mają żadnej podstawy. Z Prezydjum c. k. sądu krajowego karnego. Kraków, dnia 15 lipca 1901. *Morelowski.*

Do sprostowań urzędowych nie wolno, według przepisu ustawy, dodawać żadnych komentarzy.

W Parku krakowskim od wczoraj nowy, obfity program. Nadzwyczaj efektowny jest taniec E'sy

Balleni w elektrycznem oświetleniu. Podziwiano również rodzinę akrobatów, złożoną z ojca i 4 synów, w wieku od lat 14 do 21, których produkcje są znakomite. Inne numera również się podobały, a szczególnie p. Mourdiny t. zw. król wyłamywaczy, który z łatwością uwalnia się z łańcuchów i sznurów, jakiemi go spętają i skują.

Do kolonji leczniczej dla dzieci skrofulicznych w Rabce, utrzymywanej przez „Towarzystwo Opieki Szpitalnej w Krakowie" wyjedzie w dniu 1 sierpnia, partja dziewcząt w liczbie 40, w miejsce leczących się tam obecnie chłopców (od 15 czerwca), którzy wrócą w dniu 30 b. m.

Kandydaturę p. Ernesta Bandrowskiego, prezesa Tow. Szkoły ludowej, na posła do Sejmu krajowego wysuwa „Kurjer Lwowski". Ten sam dziennik donosi, że wśród demokratów odbywają się debaty, „czy rozdzielić mandaty sejmowe, to jest, innych posłów wysłać do Wiednia a innych do Lwowa, czy też w jedne ręce złożyć obydwa mandaty". O ile można to zrozumieć, chodziłoby o to, czy p. Rotter ma kandydować do Sejmu, czy też nie. Czyżby budziła się nakoniec jakaś opozycja przeciw wszechwładztwu p. Rottera?

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W dniu 14-go lipca b. r. zmarł w Mokrzanach ś. p. Kazimierz Pańkowski, który lat 41 był profesorem krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach i przez ten czas położył niezapomniane zasługi tak dla tej instytucji, jak i dla całego kraju, kształcąc dwa pokolenia rolników polskich. Grono profesorów Akademji rolniczej w Dublanach pragnąc uczcić pamięć swego nieodżałowanego kolegi postanowiło oprócz złożenia skromnego wieńca z kwiatów dublańskich stworzyć dla popierania prac naukowo-rolniczych polskich fundację imienia ś. p. K. Pańkowskiego. Na ten cel złożyło na razie kolegjum profesorów w Dublanach kwotę 500 koron. Liczni, po całym kraju rozsiani swego dawnego nauczyciela i przewodnika tak kochający uczniowie i przyjaciele ś. p. zmarłego oraz wszyscy rolnicy poprą niewątpliwie materjalnie myśl grona profesorów. Składki nadsyłać można pod adresem kasy kraj. zakładów dublańskich w Dublanach pod Lwowem.

Śluby. We Lwowie w kościele OO. Bernardynów, odbył się ślub pani Marji Jaszkowej, znanej nauczycielki gry na fortepianie, z p. Mieczysławem Sołtysem, dyrektorem gal. Tow. muzycznego.

W sobotę dnia 20 lipca br. o godzinie 11 rano, w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, odbędzie się ślub p. Stanisława Gólskiego z panną Heleną Kowalską.

Zawsze oni! Sądownie zezwolono na otworzenie konkursu do majątku Rozalji Silberstein, nieprotokołowanej właścicielki handlu towarów bławatnych we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 24.

Z Krynicy piszą nam: Artyści teatru krakowskiego, z chwilą rozpuszczenia ich na ferje letnie, zebrali z pomiędzy siebie małe kółeczko i w tem towarzystwie zjechali tu z doborowym repertuarem. W skład towarzystwa wchodzą panie: Senowska, Ordon, Jutkiewicz, Jeremi i Gawlikowska; panowie: Mielewski, Sosnowski, Jednowski, Zelwerowicz, Zawierski i Strycharski. Ze sztuk oryginalnych grano: wyjątki z „Kordjana", „Warszawiankę" „Rok 1861", „Dlaj szczęścia", „Bajkę", „Jeden z ostatnich" i „Radcy pana radcy", z których to przedstawień dochód artyści przeznaczają na rzecz budowy pomnika Mickiewicza w Krynicy. Ze sztuk obcych: „Odrodzenie" w ładnem tłómaczeniu Z. Wójcickiej, salonowa komedja „Synowa", grana z wielkiem powodzeniem w Krakowie, „Pomyłka" i „Broń niewieścia". Wyborna gra, staranna wystawa, stylowe kostjumy, wypożyczone uprzejmie przez p. Kotarbińskiego, wykwintne toalety i dobór repertoaru złożyły się na całość tak sympatyczną, że publiczność wypełniała po brzegi salę teatralną, nie szczędząc uznania i oklasków sympatycznej drużynie artystycznej. Dnia 15 b. m. opuścili Krynicę artyści nasi i wyjechali do Szczawnicy a stamtąd do Zakopanego.

W Iwoniczu bawiło do 10 bm. rodzin 723, osób 1668.

Z Tyśmienicy przyszła wiadomość, że kancelista tamtejszego sądu, Andrzej Bigajski, żonaty, około 40 lat liczący, uciekł 1 lipca i dotąd nie ma o nim żadnej wiadomości. Na razie skonstatowano brak kwoty około 200 koron w podręcznej kasie sądowej, którą Bugajski miał w swem przechowaniu. Zachodzi podejrzenie, iż wykryją się dalsze malwersacje. Zgłaszają się także wierzyciele prywatni.

Zabicie od pioruna. Przed kilku dniami w południe w Borkach janowskich podczas burzy schronił się włościanin Wasyl Ciżma pod drzewo przed domem. Ledwie tam stanął, uderzył piorun i Ciżma zginął na miejscu.

Z dziejów nędzy chłopskiej. W Nowym Sączu zwykły trybunał przeprowadza obecnie rozprawę przeciw Marji Szerkowej, która strzeliła kilkakrotnie z ostro nabitego rewolweru do komisji gminnej, gdy ta burzyła na jej gruncie płot graniczny. Taksator sądowy odniósł wtedy ranę w lewem ramieniu. Obwinione są także obie córki Szarkowej, Klotylda i Stefanja, o to, że fałszywie na korzyść matki zeznawały.

„Dom narodowy" w Cieszynie, jak się okazuje z ostatniego sprawozdania, razem z urządzeniem sceny, urządzeniem do oświetlenia gazowego, wodociągami i ruchomościami kosztuje obecnie 235.382 kor. 35 hal., a po przeprowadzeniu robót, uznanych jeszcze za konieczne, kosztować będzie okrągło 240.000 kor. Na to posiadało towarzystwo „Domu narodowego", według stanu z dnia 30 czerwca b. r. majątku własnego 71.022 kor. 37 h. Co do dochodów z domu, mających w pierwszym rzędzie służyć na oprocentowanie i umarzanie zobowiązań towarzystwa, opłacanie podatków i t. p., stwierdzono ścisłem obliczeniem, o ile to w danych warunkach było możliwe, że te, szczególnie w pierwszych latach bynajmniej na pokrycie wszystkich powyższych potrzeb nie wystarczą. Brakować będzie na razie około 3.000 k. rocznie, a wydział dokładać będzie musiał i nadal usilnych starań, aby utrzymać równowagę i zapewnić „Domowi narodowemu" silną podstawę na przyszłość.

Rok ubiegły był dla Towarzystwa pod względem dochodów pomyślny, wpłynęło bowiem od członków zwyczajnych 82 kor., od członków wieczystych 510 k., od członków założycieli 1.550 kor., za cegiełki sprzedane 170 kor. 4 h., tytułem darów i składek 14.161 kor. 12 h. (wliczając w to zrealizowany w zeszłym roku zapis ś. p. Franciszka Górniaka z Sibicy w sumie 10.000 kor.). Między wydatkami natomiast znajduje się oprócz odsetek od długów Towarzystwa i wypłat na budowę, tudzież rat amortyzacyjnych z długów hipotecznych, jako jedna z głównych pozycyj opłata skarbowa od zapisu ś. p. Fr. Górniaka 1.000 kor., dalej na utrzymanie realności 25 kor. 28 h., na opłaty pocztowe i należytości w pocztowej Kasie oszczędności 12 kor. 61 h., na inne wydatki administracyjne 30 kor. 13 hal. Przyrost majątku Towarzystwa w roku ubiegłym wynosił 13.599 kor. 11 h.

Członków liczyło Towarzystwo z końcem 1900 r. 263, a mianowicie: 124 zwyczajnych, 104 wieczystych, 35 założycieli.

Tadzio Styka, niezwykle utalentowany synek Jana Styki, otrzymał świeżo w Paryżu na wystawie prac wyłącznie tylko młodocianych talentów, pierwszą nagrodę za zwoje szkice. Wystawa, w której „jury" wchodzili tak poważni znawcy i reprezentanci sztuki, jak Carriere, Geoffroy i inni, urządzona w t. zw. Petit Palais, obesłana została nader licznie, a obejmowała prace tych tylko wystawców, którzy nie przekroczyli jeszcze 14 roku życia.

Defraudant. Porucznik 54 pp., Adolf Oswald, stacjonowany w Cieszynie, którego ścigano listami gończymi, zgłosił się do komendy korpuśnej w Opawie, skąd go odstawiono do więzienia garnizonowego w Ołomuńcu. Poszlakowany jest o sprzeniewierzenie znaczniejszych sum na szkodę skarbu wojskowego.

Ćwierćwiekowy jubileusz swego istnienia obchodziła ochotnicza straż pożarna w Brodach. Po nabożeństwie w kościele rzym. kat. odbyła się w sali Rady miejskiej uroczystość poświęcenia sztandaru i wbijania gwoździ pamiątkowych.

Sprawa zamężnych nauczycielek. W sejmie dolno austrjackim dep. Gregorig postawił wniosek, aby nauczycielki, wychodzące za mąż, uważane były w myśl ustawy za dobrowolnie występujące ze służby. Namiestnik wystąpił przeciw wnioskowi, stwierdzając, że nauczycielki zamężne odznaczają się szczególną pieczołowitością wobec dziatwy szkolnej. Wniosek Gregoriga odrzucono.

Kolej dalmatyńska. Dubrownik, który tak gościnnie niedawno temu podejmował dziennikarzy słowiańskich, święcił temi dniami znowu wielką uroczystość. Z Gružu (Gravosy — portu Dubrownickiego) wyruszył pierwszy pociąg kolei żelaznej do Uskopja. W uroczystości wziął udział minister Wittek, oraz polski dep. Stwiertnia. Biskup Marcelicz dokonał poświęcenia pierwszego pociągu. Całe miasto przybrane chorągwiami, jak za dni zjazdowych.

O Szczepaniku donoszą z Wiednia: Przeniesiony do bataljonu kolejowo telegraficznego w Korneuburgu pod Wiedniem, jest przydzielony do oddziału telegraficznego jeneralnego sztabu w ministerjum wojny. — Przeważnie pozwolono mu pracować w jego „atelier" przy Pragerstrasse 6—8. Jest to wielka fabryka dla wyrobu specjalnych przyrządów i maszyn, modeli nowych pomysłów, a w niej mieści się osobne laboratorjum samego Szczepanika. Zawiera ono w oszklonych szafach także gotowe modele wynalazków wykończonych, które z powodu wojskowej służby wynalazcy nie mogły być dotąd eksploatowane. W dwóch skrzydłach tego gmachu mieści się jedyna na Austro Węgry patroniarnia systemu Szczepanika, założona przez polskie Towarzystwo akcyjne. Otwarcie ruchu patroniarni opóźniło się z powodu przymusowej nieobecności Szczepanika, oraz choroby dyrektora Borzykowskiego, który doznał był uszkodzenia w zderzeniu pociągów na kolei północnej w kwietniu b. r. Za kilka dni odbędzie się poświęcenie zakładu. Po wysłużeniu dwóch lat w wojsku, otrzyma Szczepanik zapewne pozwolenie na podróż do Ameryki, gdzie spółka 49 fabryk tkackich nabyła jego dwa patenty: wyrobu patronów i elektrycznego dziurkowania kartonów dla tkaczy. Modele dla Ameryki są już ukończone. Obecnie zajmuje się Szczepanik udoskonaleniem barwnego tkania z użyciem tylko trzech nici w zasadniczych barwach, oraz doniosłemi ulepszeniami, odnoszącemi się do telegrafu i telefonu bez drutu, które to wynalazki są już we wszystkich państwach patentowane i obudzają szczególne zajęcie sfer wojskowych.

§ **Dentystyka** zaczyna bratać się z muzyką. W paryskiej akademji medycznej dr Laborde zdawał sprawę z nowego doświadczenia, dzięki któremu będzie można wyrywać zęby bez bólu. Metoda bardzo prosta. Pacjent zostaje znieczulony zapomocą anastetycznego środka, a jednocześnie połączony jest z fonografem, wygrywającym wesołe arje. Zwykły niepokój, brzęczenie w uszach zostaną zagłuszone melodją. Będzie to oddziaływanie psychofizjologiczne na nerwy słuchu. Laborde twierdzi, że podobny sposób może się okazać równie skuteczny we wszelkich operacjach.

§ **Niebywałe potomstwo.** O nie zwykle licznej rodzinie piszą z Nowego Jorku. W Fortel (Stany Zjednoczone Kentukki) od lat wielu mieszka żyd handlarz, Lewi Bresson, który licząc obecnie lat 65, 41 razy był ojcem, z tej liczby 36 dzieci jest przy życiu i mieszkają w 15 stanach i 3 prowincjach kanadyjskich. Pierwsza żona obdarzyła Bressona 7 razy bliźniętami, druga 3 razy trojaczkami i 2 razy po 1 dziecku, trzecia zaś wydała na świat tylko jednego potomka. Bresson jest właścicielem dość okazałej fermy (folwarku), obszaru 100 akrów ziemi, a prawdziwą dla niego chlubą jest to, że od czasu, gdy ziemia ta stała się jego własnością, rodzina jego tylko ją uprawia.

§ **Samochody w Szwajcarji.** Niektóre kantony szwajcarskie, zwłaszcza Graubünden, Tessin i Uri, wydały rozkaz, niedopuszczający w granice swoje samochodów. Zakaz ten motywują dowodzeniem, iż samochody grożą niebezpieczeństwem całej komunikacji, zwłaszcza pocztowej na szosach. Nadto, że pędzą takim szalonym biegiem, iż nietylko niszczą zbudowane z wielkim nakładem szosy, ale i grożą życiu przechodniów.

§ **Bezinteresowne życzenia.** Król włoski z powodu urodzin córki, otrzymał od swych poddanych około 26.000 depesz telegraficznych; jednak około 20.000 z tych depesz zawierało życzenia o wsparcie.

§ **Pszczoły w skrzynce pocztowej.** W Irlandji zdarzył się wypadek, który przyczynił władzy pocztowej niemało kłopotu. Pomiędzy Mullingaren a Dublinem w skrzynce do listów na gościńcu, zagnieździł się rój pszczół, skutkiem czego nie można było opróżnić skrzynki. Pocztmistrz Mullingaru zawiadomił o tem swoją władzę, poczem urząd pocztowy W. Brytanji i Irlandji ogłosił, iż przeznaczono nagrodę w kwocie 2 sz. dla tego, kto zdoła, bez uszkodzenia listów, usunąć pszczoły ze skrzynki. Dotychczas obietnica nagrody nie odniosła skutku. Zgłosił się natomiast właściciel pszczół i zagroził, że zaskarży pocztę o odszkodowanie, jeśli stanie się jego pszczołom jakakolwiek krzywda. Groźbę swoją uzasadnia tem, że zawiadomił pocztmistrza, iż zabiorza swoje pszczoły, ale ten nie pozwolił mu otworzyć skrzynki. — Z pszczołami sprawa trudna, ale gorzej zdarzyło się kiedyś w pewnej miejscowości w Indjach, skąd urzędnik pocztowy telegrafował do swego zwierzchnika: „Wielki tygrys objął w posiadanie skrzynkę pocztową: wśród ludności silne wzburzenie; proszę o instrukcje".

§ **Kolej i zwierzyna.** W dobrach hrabiego Hencel v. Donersmark, przejechał pociąg kilka sztuk jeleni. Hrabia wytoczył skargę zarządowi kolei o odszkodowanie. W pierwszej instancji skargę odrzucono, natomiast w drugiej skazano zarząd kolejowy na odszkodowanie, wychodząc z tej zasady, że tylko nieuwaga oficjalistów kolejowych powoduje takie wypadki.

§ **„Nie".** Wyraz ten miał smutne następstwa dla pewnej panny w Paryżu. Para narzeczonych stanęła w urzędzie stanu cywilnego. Urzędnik zwrócił się do narzeczonego z zapytaniem: „Chcesz pan pojąć pannę za żonę", na co tenże odpowiedział: „chcę". Gdy zaś takie pytanie stawił pannie, odpowiedziała: „nie". Narzeczony osłupiał, a panna, zalewając się łzami, zapewniała, że się omyliła, będąc roztargnioną. Nie pomogły wszelkie prośby, aby urzędnik pytanie powtórzył, gdyż prawo na to nie pozwala. Ku wielkiemu żalowi narzeczonych ślub nie mógł się odbyć.

§ **Filoksera w winnicach.** Gazety zagraniczne donoszą wiadomość, że w Bozen, Gries, Meranie i Kal

ten stwierdzono zarażenie winnic przez filokserę. Wysłana do Tyrolu komisja specjalna wykazała, iż niszczący owad zagnieździł się oddawna, lecz posiadacze winnic nie znali go, mniemając, że inną jest przyczyna złego stanu winnic. Z polecenia władz utworzyła się tedy wielka komisja, która zbada wszystkie winnice tyrolskie i zarządzi odpowiednie środki; narazie stosowne są gazy siarkowe; jeśli to jednak nie pomoże, rząd przystąpi do środka radykalnego, zakupi zarażone winnice i każe je spalić.

§ **Osobliwa muzyka.** Podczas letnich wieczorów na ulicach Madrytu rozlegają się szczególne tony, które czasem przechodzą w odurzający hałas. Sprawcami tej muzyki są świerszcze w maluczkich klateczkach, które masami wiszą u balkonów. Dzieci madryckie chowają te domowe zwierzęta dla swojej uciechy, a najdawniejsza literatura hiszpańska już o nich wspomina. Handel temi świerszczami stanowi tam osobną gałęź.

§ **Pomnik poety.** Hölty został uczczony w tych dniach pomnikiem w Hanowerze. Niektóre jego piosnki w Niemczech brzmią dotąd w ustach wszystkich.

§ **Dobry interes** robi każdy, zdaniem „Figara“, kto abonuje „Journal Officiel“ ze wszystkiemi sprawozdaniami z posiedzeń Izby i dokumentami urzędowemi. Mało czytany dziennik dostarcza bowiem tyle papieru, że prenumerator, zbierający pismo, może, po odtrąceniu ceny abonamentowej, zarobić 140 do 150 fr. rocznie ze sprzedaży papieru fabrykantom torebek i handlarkom na rynku.

§ **Wdzięczność prasy.** Zmarły świeżo kanclerz niemiecki, książę Hohenlohe, tak się przy pewnej sposobności wyraził: „Ogólnie nie wierzę w wdzięczność ludzką, wyjątek jednak stanowi prasa. Starałem się zawsze o to, aby prasę przyzwoicie traktować i pozostawałem z nią zawsze w dobrych stosunkach. Najwidoczniej objawiało się to wtenczas, gdy mnie prasa zwalczała. Przekonywałem się, jak niechętnie zaczepiała mnie i moją politykę, jak mnie osobiście zawsze pomijała, jak jej było przykro, że wierna swemu przekonaniu, musiała przeciwko mnie występować. Ten sposób walki ceniłem u niej wyżej, aniżeli gdyby pochwalała mnie i moją politykę. Spostrzegłem to u gazet wszystkich odcieni politycznych i stąd wyniosłem przekonanie, że prasa pod względem wdzięczności i zaufania, zajmuje wyjątkowe stanowisko“. Warto, aby sobie te słowa przeczytali niektórzy kacykowie galicyjscy.

§ **Pierwsza Polka w Ameryce adwokatką.** Pani Antonina Jackowska-Peterson (z domu Jackowska) ukończyła z odznaczeniem wydział prawa na uniwersytecie wisconcińskim. D. 21 czerwca odbył się w jednej z sal uniwersytetu popis publiczny słuchaczy prawa, których było 70, między nimi nasza Polka, która po wygłoszeniu bardzo umiejętnie wypracowanej rozprawy na temat: „kooperacji w małżeństwie“, otrzymała stopień „Bachelor of Laws“. Została adwokatką, może praktykować we wszystkich sądach w stanie Wisconsin. Pani Jackowska-Peterson oddawała się studjom prawniczym pilnie przez całe trzy lata. Piętrzyły się na jej drodze trudności, które jednak energicznie pokonała i dziś cieszyć się może owocem swej pracy. Pani Jackowska-Peterson jest, zdaje się, pierwszą polską adwokatką w Stanach Zjednoczonych.

§ **Długowieczność.** Setną rocznicę urodzin obchodziła w tych dniach pani Jutta von Ilsen, zamieszkała pod Hanowerem. Szanowna ta dama cieszy się zupełnem zdrowiem duchowem i fizycznem. Cesarz Wilhelm posłał jej kosztowną filiżankę z własnym portretem oraz pismo, w którem winszując jej 100 lat, zaznacza, iż może ona jest ostatnią z tych Niemców, co słyszeli huk dział pod Waterloo. Solenizantka odebrała mnóstwo życzeń, a pokoje jej zamieniły się w ogród kwiatów.

§ **Pomnik Schumanna.** W mieście Zwickau w Saksonji 8-go czerwca uroczyście odsłoniono pomnik genjalnego kompozytora Schumanna. Główna postać z bronzu, siedząca, odznacza się wielkiem podobieństwem i naturalnością. Schumann (1810—1856) znany jest jako ulubiony twórca czułych, serdecznych i niepokalanie czystych piosenek.

§ **Dziedziczność snów.** Psycholog włoski Gianelli przeprowadził badania nad dziedzicznością snów i stwierdził kilka zajmujących wypadków. Tak n. p. chłopcu sześcioletniemu ukazywała się we śnie po przebytym tyfusie czarna postać, która stawała w nogach łóżka i wpatrywała się w niego płonącemi oczyma. Zupełnie taką samą wizję miewał jego ojciec, a powodem tej wizji był nagły przestrach; widocznie więc przeszła ona zatem pod wpływem dziedziczności na syna. W innym wypadku znów 27-letni urzędnik opowiadał Gianelli'emu, że śni bardzo często o czarnym kocie z ognistemi ślepiami, co zdarzało się też niemniej często jego ojcu. Inne anormalne sny wywołane zostały upadkiem na głowę i te właśnie, z zadziwiającą dokładnością przechodziły z ojca na syna. Nadto skutkiem ciężkich chorób zyskuje sen również możność przenoszenia się z jednej osoby na drugą.

§ **Rocznica Alfiri'ego.** We wszystkich większych miastach włoskich tworzą się komitety, celem uroczystego obchodu setnej rocznicy Wiktora Alfieri'ego. W Asti, hr. Leonotto Ottolenghi nabył dom rodzinny poety i ofiarował go w darze miastu, celem urządzenia w nim muzeum archeologicznego. Niektóre tragedje Alfieri'ego utrzymały się do dzisiejszego na scenach włoskich, gdzie dawniej miały niebywałe powodzenie.

Podczas rewolucji przebywał Alfieri w Paryżu; początkowo powitał ją z zapałem, następnie jednak szybka tylko ucieczka uratowała go od gilotyny. Po zaślubieniu słynnej hrabiny d'Albany we Florencji, gdzie zmarł w 54 roku życia i gdzie pochowany jest w kościele św. Krzyża, pomiędzy Michałem Aniołem a Macchiavelem; wspaniały pomnik Canovy wznosi się na grobie poety.

§ **Bystrość powonienia.** Tak z codziennego doświadczenia, jak i poszukiwań naukowych wiadomo, że płeć piękna nie odznacza się bystrością smaku i w tem zapewne do niejednego stopnia szukać trzeba przyczyny, że w porównaniu do mężczyzn kobiety tak mało przywiązują wagi do smacznego jedzenia i dobrego picia. Za to chwali się nieraz płeć piękna, że ma powonienie bardzo delikatne.

Zbadaniem tego zajęli się dwaj uczeni amerykańscy, profesorowie angielscy Nicholis i Browne w ten sposób, iż wybrawszy z różnych klas społecznych 38 kobiet i 44 mężczyzn, jedne i drugich zupełnie zdrowych, przedstawili im w rozmaitem rozrzedzeniu roztczyny ciał, mających wybitną woń, olejek goździkowy, cytrynowy, kwas pruski i t. p. i polecili im ustawiać flaszeczki i po kolei według stopnia rozrzedzenia, im oczywiście nieznanego. Pokazało się, że mężczyźni daleko łatwiej, prędzej i pewniej dokonali tego zadania, niż kobiety.

I tak kwas pruski 7 prc. mężczyzn rozpoznawało na pewno w roztczynie 1 : 200.000, średnio 1 : 100.000, gdy kobiety nie rozpoznawały go w roztczynie nawet 1 : 20.000; olejek cytrynowy rozpoznawali mężczyźni w roztczynie 1 : 250.000, kobiety zaś zaledwie 1 : 100.000. Wogólności pokazało się, że powonienie mężczyzn jest średnio dwa razy bystrzejsze, niż u kobiet.

§ **Obrona z przeszkodami.** W ciekawe dramatyczne epizody obfitowała rozprawa sądowa w Chicago. Lekarz Unger i przemysłowiec Brown zostali oskarżeni o usiłowanie ciągłego oszukiwania towarzystw asekuracyjnych. Sprawa się toczyła śród najwyższego natężenia. Dnia 28 czerwca adwokat John Medannold wygłosił namiętną mowę, w której gdy użył bluźnierczego porównania, padł zemdlony na podłogę.

Dnia 29 go czerwca wieczorem wrócił on znów do swojej obrony, ale nim wygłosił ją do końca, zerwała się silna burza, lampa elektryczna pękła i sala sądowa pogrążyła się w ciemnościach. To ostatecznie złamało Medannolda i musiano go wynieść głośno płaczącego. Publiczność była przygnębiona, kobiety mdlały, wielu płakało.

Porządek mimo to wszystko przywrócono i sędziowie wydali wyrok skazujący. Obaj pozwani ubezpieczyli życie młodej kobiety Marji Diefenbach, która się podjęła udawać zmarłą, aby oszukać towarzystwo asekuracyjne Przy uskutecznieniu tego planu poniosła jednak śmierć pełną udręczenia. Władze utrzymują, iż ją zamordowano.

§ **Zemsta żyda.** Czasopismo żydowskie „Hamelie“ opowiada zabawną anegdotę. Oto, kiedy p. Zapolska napisała była „Małkę Schwarcenkopf“, reżyserja teatru warszawskiego udała się do tamecznego „marszelika“ po wskazówki i z propozycją napisania tych wyrazów żydowskich, które aktorowie mają wypowiadać na scenie w żargonie żydowskim. Marszelik, jako człowiek ciemny, myśląc, że tu idzie o szykanę z żydów, napisał słowa zawierające już to stek przekleństw na słuchaczów, przybyłych do teatru, już wyrazy nieprzyzwoite, których niepodobna tłómaczyć. Wyuczył tego wszystkiego aktorów polskich i puścił na scenę. Dopiero po kilkakrotnem przedstawieniu sztuki, słuchacze żydowscy spostrzegli się i zwrócili na to uwagę reżyserji, która postarała się o zmianę wyrazów na prawidłowe.

§ **Grób spiskowca.** W Bonn odkryto grób jednego sprzysiężonych, których dziełem był zamach na Gustawa III. szwedzkiego w 1792 r. Po śmierci monarchy i wykryciu spisku, Karol Pontus Lilienhorn został wygnany z kraju, osiadł w Bonn i tam umarł. Lilienhorn był wciągnięty do sprzysiężenia w ostatniej chwili, gdy już wszystkie szczegóły obmyślono. Anckarström, wyznaczony do spełnienia zamachu, porozumiał się z Hornem i Ribbingiem; postanowili, że morderstwo nastąpi dnia 16 marca 1792 r. w operze podczas balu maskowego. Wszyscy trzej w czarnych dominach i maskach, udali się na bal o północy. Lilienhorn, uwiadomiony o spisku, ostrzegł króla bezimiennym listem, ale Gustaw III pomimo to udał się na zabawę, przywdziawszy również czarne domino. Po śmierci króla z listu anonimowego dowiedziano się o sprzysiężeniu. Pierwotnie Horn, Ribbig, Ehrensvörd i Lilienhorn byli na śmierć skazani, lecz regent książe Karol złagodził karę na dożywotnie wygnanie, a to skutkiem życzenia, wyrażonego przed śmiercią przez Gustawa III. Tylko Anckarström został ścięty publicznie; wpierw przez trzy dni oprowadzano go z żelazną obrożą na szyi po placach Sztokholmu i ćwiczono rózgami. Jego potomkom dozwolono zmienić nazwisko na Löwenström.

§ **Bakcyl szkarlatyny odkryty.** Do czasopisma lekarskiego „The Lancet“ w Londynie donoszą z Chicago, że tamtejszy bakterjolog, dr Class, znalazł wreszcie zarodek szkarlatyny i to zarówno w krwi, jak w wydzielinach i w złuszczonej skórze chorego. Jest to t. zw. d i p l o c o c c u s, bakcyl, w formie dwóch spojonych ze sobą kuleczek. W zaszczepionych nim zwierzętach wywołał objawy chorobowe. Myszy zginęły zaraz po 12 godzinach, świnki morskie tak samo, choć nieco później, a wśród objawów szkarlatyny. Ponieważ jednak szkarlatyna nie zdarza się wcale u zwierząt, więc zupełne skonstatowanie przebiegu choroby u zaszczepionych bakcylem czworonogów, skutkiem rychłego ich zgonu, nie było możebne. Uwagi godnym jest fakt, że ten bakcyl w mleku szybko się rozwija i rośnie, przyczem zakażony nim płyn nie okazuje zmian dostrzegalnych. Okoliczność ta nabiera wielkiej wagi wobec tego, że niejednokrotnie już wskazywano na pewną łączność epidemji szkarlatyny z jakością mleka, a tylko nie umiano podać dostatecznego wyjaśnienia tego związku. Wprawdzie niedawno temu dwaj bakterjologowie, Bagińsky i Sommerfeld, opisywali zarazek, znaleziony przez nich u chorych na szkarlatynę, lecz dopiero ostatnie doświadczenia dra Classa rzucają istotnie więcej światła na ten zarazek chorobotwórczy. Dzięki im, uzasadniona jest dzisiaj nadzieja, że ta choroba, która tyle ofiar wśród dziatwy pochłania, prędzej, czy później, z pomocą dalszych doświadczeń w laboratorjach bakterjologicznych, ze skutkiem zwalczana będzie.

— **Spółka węglowa.** Według przepisów objętych instrukcją kolejową, uprawnieni są funkcjonarjusze kolei państwowych do poboru materjałów opałowych z zapasów kolejowych, po znacznie zniżonych cenach. Celem wykupna takich materjałów, wystawia się odpowiednią asygnatę, w której wypisuje się przy użyciu kalki jednakowo na czterech częściach owej asygnaty stosownie do rubryki imię i nazwisko pobierającego, rodzaj materjału, ilość, cenę i przypadającą ogólną należytość. Asygnatę podpisuje naczelnik służbowy. Upoważnienie to do poboru materjałów opałowych po zniżonej cenie z zapasów kolejowych, jakoteż urzędowy charakter uprawnionego funkcjonarjusza kolei państwowych zostają stwierdzone przez naczelników odnośnych sekcyj dyrekcji kolei państwowych. Asygnata ta więc jest przeto dokumentem publicznym.

Przy rewizji materjałów opałowych w ogrzewalni maszyn za miesiąc sierpień 1900 r. wyszło na jaw, iż dziesięć takich asygnat na ogólną ilość 26 i pół ton węgla, wystawionych było zupełnie bez wiedzy dotyczących funkcjonarjuszów, na których imię opiewały i że podpis naczelnika oddziału nadinspektora p. Schneidra, był na owych asygnatach podrobiony.

Asygnaty powyższe wypełniali fałszywie i zaopatrywali podrobionym podpisem: djetarjusz przy magistracie Jan Hudzicki i nauczyciel prywatny Władysław Morawetz, a czynili to z rzekomej namowy pomocnika drukarskiego przy kolei państwowej Franciszka Goleńskiego. Wobec tego prokuratorja państwa oskarżyła dwóch pierwszych o zbrodnię oszustwa, zaś Goleńskiego o współwinę w oszustwie.

Oskarżenie wnosił za zastępcą prokuratora dr. Solak przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Katyńskiego. Rozprawa odbyła się przeciw Hudzickiemu i Goleńskiemu, ponieważ Morawski znikł. Trybunał uznał Hudzickiego winnym przekroczenia oszustwa i wymierzył mu 5 dni aresztu. Goleńskiego, którego bronił dr. Lewicki, od winy i kary uwolniono.

— **Z sali sądowej.** Trybunał orzekający pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego skazał dziś Antoniego Fischlera, restauratora, rodem z Bochni na 6 tygodni więzienia za zbrodnię sprzeniewierzenia.— Fischler, dzierżawiąc w roku 1889 restaurację ogrodu Strzeleckiego wskutek niepowodzenia popadł w niewypłacalność, a nadto od kelnerów płatniczych pobierał kaucje w wysokości po 400 koron, z których jedną zwrócił w połowie, zaś drugą w całości sprzeniewierzył. Fischler opuścił następnie Kraków, szukając szczęścia w Paryżu i Peszcie. Widocznie jednak i tam szczęście mu nie dopisało, bo w roku bieżącym zjawił się w Krakowie, gdzie prokuratorja wytoczyła mu proces o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uwolnił Fischlera od zbrodni oszustwa z powodu rzekomego fałszywego bankructwa, natomiast uznał go win-

nym zbrodni sprzeniewierzenia i wymierzył mu karę 6-tygodniowego więzienia.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	25	117	85
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie .	19	—	19	10

HUMOR.

Głupiec, który się wyrwał z dowcipem, podobny jest do konia dorożkarskiego, co się rozbrykał.

Słodko jest posiąść tajemnicę, ale stokroć przyjemniej rozpaplać ją przed innymi.

Komu żołądek dokucza — źle! Komu sumienie — jeszcze gorzej!

Ubóstwo najdotkliwicj uczuć się daje, kiedy potrzeba pieniędzy.

Konkursy rozpisują: Krajowa dyrekcja skarbu na dwie posady asystentów technicznej kontroli skarbowej w XI randze; termin czterotygodniowy. — Rady szkolne okręgowe w Nadwórnie, Zaleszczykach, Tarnowie, Nowym Sączu, Trembowli i Horodence na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 31 lipca.

Mianowania. Namiestnik zamianował auskultanta sądowego, dra Arpada Chwalibogowskiego, praktykantem konceptowym namiestnictwa i przydzielił go do służby w starostwie krakowskiem.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało praktykantów konceptowych: Bernarda Pilzera, Stanisława Wróblewskiego, dra Ottona Rotha i dra Marjana Niemczewskiego koncepistami skarbu w X klasie rangi.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Wiedeń: Dr. Sylwester, poseł do Rady państwa, jeden z przywódców stronnictwa ludowego niemieckiego, odrzucił ofiarowany mu order austrjacki z powodu, że sytuacja polityczna nie jest jasną i nie można przewidzieć, jakim będzie stosunek gabinetu dr v. Koerbera do narodu niemieckiego w Austrji.

Salcburg: Na cześć cesarza odbyło się wczoraj wieczorem przedstawienie galowe w teatrze miejskim. Przybycia monarchy oczekiwali w przedsionku: prezydent kraju, burmistrz, intendent teatru i jego dyrektorowie. Gdy cesarz w towarzystwie arcyksiążąt wszedł do loży dworskiej, publiczność cała powstała z miejsc i powitała monarchę okrzykami pełnymi zapału.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ zaprzecza pogłosce, jakoby mocarstwa europejskie podjęły rokowania, celem stworzenia koalicji ekonomicznej przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Chwila obecna jest zresztą nieodpowiednią do wytworzenia ligi celnej przeciwko Stanom Zjednoczonym, gdyż takie rokowania muszą poprzedzić traktaty celne pomiędzy poszczególnemi państwami. Zawarcie tych ostatnich wytwarza już teraz niemałe trudności.

Ateny: Izba kreteńska, jak z przykrością stwierdza prasa grecka, nie odpowiada swemu zadaniu, tracąc czas drogocenny na spory czysto osobiste. Odczuwa to i ludność kreteńska, którą ogarnia rozdrażnienie odnośnie do deputowanych.

Ludność kilku prowincyj kreteńskich już podała petycje do księcia, użalające się na zgromadzenie narodowe.

Rzym: Minister spraw zagranicznych, Prinetti, wyda niebawem dwie Księgi Zielone w sprawie zajść chińskich.

Pierwsza z tych Ksiąg obejmie dokumenty, odnoszące się do epoki między początkiem prześladowań cudzoziemców i podpisaniem punktów przedugodnych pokojowych.

Londyn: Na życzenie rządu chińskiego instruktorzy japońscy organizują policję w Pekinie.

Paryż: Rząd zmienił karę 10-letniego więzienia, na którą skazany był przez sąd Jules Guerin za opór stawiany władzy w „Fort Chabrol“ — na banicję. Powodem ułaskawienia jest zły stan zdrowia skazanego. Guerina odstawiono wczoraj popołudniu do granicy szwajcarskiej.

Bruksela: Dzienniki donoszą, że z powodu rozstrzelania niektórych jeńców boerskich przez Anglików, jenerał Botha zapowiada, że ucieknie się do represaljów, mianowicie, że rozstrzela każdego oficera angielskiego, który wpadnie w jego ręce. Komitet boerski przedłożył rządowi holenderskiemu projekt przewiezienia do Europy 7000 żon i dzieci Boerów.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 16 LIPCA 1901.

Berlin: Większość stowarzyszeń weteranów pruskich rozpoczęła agitację bardzo gwałtowną przeciwko prezesowi zarządu centralnego, jenerał-majorowi Spitzowi z powodu, że tenże systematycznie przedstawia czyn epileptyka Weilanda w Bremie, jako zamach polityczny.

Spitzburg: Liczba strejkujących robotników stali doszła do 74.000 głów.

Belgrad: Syndykat kapitalistów francuskich traktuje z rządem serbskim o budowę nowej drogi żelaznej przez dolinę Timoku. Układy są na ukończeniu.

Paryż: Kasjer filji banku francuskiego w Evoent, niejaki Maikard, sprzeniewierzył przeszło pół miljona franków.

Madryt: Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Moret, został prezesem Izby; teka tegoż ministerjum pozostała na razie nie obsadzoną, ponieważ Gonzaler odmówił jej przyjęcia.

Bruksela: Zdrowie królowej doznało stanowczego polepszenia. Spożywa śniadania i obiady w towarzystwie i robi dłuższe wycieczki powozem.

Paryż: Rząd francuski zakłada w Patras, ognisku handlowem Peloponezu, szkołę handlową i rolniczą. Ciało nauczycielskie będzie się składało z profesorów francuskich.

Rzym: Crispi powrócił już całkiem do zdrowia; wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Rzym: „Esercito italiano“ donosi, że pancerniki „Morosini“ i „Dandolo“ pozostaną tak długo w Durazzo, aż włoskie urzędy pocztowe w Albanji zostaną kompletnie urządzone.

Londyn: Władze angielskie musiały aresztować żonę wiceprezydenta Transwaalu, panią Schalk-Burger, dlatego, że podburzała ludność przeciwko Anglji.

Konstantynopol: Wczoraj zachorował w Galacie na dżumę 18 letni kupiec tytoniu. Zarządzono odpowiednie środki ostrożności.

Żydowski zamach.

Paryż: „Ajencja Havasa“ donosi z Oran, że Maxa Regisa wczoraj, gdy jechał do kasyna, pchnęło jakieś indywiduum nożem w kark. Regisa oblała krew. Sprawcę aresztowano.

Przyszło następnie wskutek tego do bójki ulicznej, w której między innymi aresztowano także Ludwika Regisa. (Warto być na świecie antysemitą! (Przyp. Red.)

Pobiją się o Chiny!

Pekin: Posłowie zagraniczni przyznają otwarcie, że widoki na rychłe załatwienie rokowań pokojowych z Chinami są coraz gorsze. Zwołaną na dziś konferencję odwołano, bo byłaby zupełnie bezcelowa.

Największe nieporozumienie, co do odszkodowania chińskiego, ma miejsce między Rosją i Anglją. Już od kilku tygodni panuje w tym względzie porozumie między wszystkimi posłami, prócz angielskiego. Ten ostatni powołuje się na interesy angielskie w Chinach i nie chce od swych postanowień ustąpić. Posłowie państw neutralnych są zdania, że ostatecznie albo Rosja, albo Anglja będą musiały ustąpić.

Przebiegły i chytry Li-Hung-Czang, który ma zawsze bardzo dokładne informacje z przebiegu konferencji posłów zagranicznych, skorzystał z chwili i zażądał nagle od ambasadorów, aby mu natychmiast przedłożyli zgodny i ostateczny projekt wszystkich warunków pokoju.

Tientsin: Odwołano rozkaz wymarszu, wydany przed paru dniami stacjonowanemu tutaj trzeciemu pułkowi kawalerji angielskiej, a nawet wzmocniono cały tutejszy garnizon oddziałem, liczącym 1000 żołnierzy.

Niebezpieczeństwo w Turcji.

Konstantynopol: W okolicy Rigky (muterssariffik Dardanelski) w Małej Azji turcy zamordowali właściciela kolonji, niejakiego Dussi'ego, poddanego włoskiego. Morderstwo było, jak się zdaje, aktem zemsty prywatnej. Na żądanie ambasady włoskiej, Wysoka Porta kazała aresztować morderców i wytoczyć śledztwo.

Belgrad: W Kołaszynie w Starej Serbji, zabito znowu trzech Serbów. Muttersarif Djemalbey przeszukał kilka serbskich cerkwi pod pozorem, że ma być w nich ukryta broń. Rewizja jednak nie odniosła żadnego skutku. Serbskiemu konsulowi z Prysztyniu grozi niebezpieczeństwo.

Belgrad: Wskutek wiadomości, nadesłanych z Starej Serbji, a zwłaszcza z Kołaszyna, król Aleksander kazał poprosić do siebie tutejszego posła tureckiego i poprosił go w sposób całkiem stanowczy, aby bezzwłocznie zwrócił uwagę sułtana na stosunki, panujące w Starej Serbji. Sprawa ta zaczyna przybierać coraz ostrzejszy charakter.

NADESŁANE.

Z pierwszej ręki

wszelkie Ognie Sztuczne

i najtańsze

Confetti - Serpentine.

Adresować:
Pierwsze Laboratorjum pyrotechniczne
L. J. Mądrzykowskiego Kraków
ulica Łobzowska. 1797 6 5

Sklep wiktuałów

z wyszynkiem wina i trafiką w miejscu ruchliwem **do odstąpienia lub wydzierżawienia** w Piaskach wielkich. Adres Karol Ladra Piaski wielkie 2 p. Podgórze. 1867 3 3

Letnie mieszkanie

w Przegorzałach

(Dwór) 20 minut od Krakowa
5 **pokoi, przedpokój** i kuchnia na 1-szem piętrze
2 **pokoje i kuchnia** na parterze.
Wiadomość tamże. 1891 3 3

Nauczycielka

z kwalifikacyjnym egzaminem **poszukuje miejsca** na czas wakacji w Krakowie lub na wsi bezpłatnie. Za pomieszkanie i wikt obowiązuję się zająć dziećmi, oraz dopomódz im w nauce. Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ dla nauczycielki **1890.**

ZAKŁAD

artystyczno - rzeźbiarski i kamieniarski
Jana Tombińskiego
w Krakowie, ulica Czysta Nr. 15,
wykonuje
wszelkie roboty rzeźbiarskie do budowli ze wszystkich materjałów. Poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu, P. P. Architektom i Budowniczym. Powyższy Zakład poszukuje **wspólnika** w osobie budowniczego lub majstra kamieniarskiego. 17.7

Praktykantka

z lepszej rodziny od lat 14—15, władająca polskim, a jeżeli możebne i niemieckim językiem, zostanie natychmiast przyjętą z płacą początkową do mojego składu gorsetów. 1906 2 2

Herman Plesen
specjalista gorsetów
Kraków, Grodzka 4.

DLA FIRM!

5000 Kart koresp.

z widokami własnymi

(zdjęcia lokalów i t. p.) dostarcza za nadesłaniem fotografii 31×26 cm.

z 1 obrazem	koron	110·—
z 2 obrazami	„	130·—
z 3 obrazami	„	150·—

›KOSMOS‹ 1892
Fabryka Wyrobów Papierowych
Wiedeń XVII, Bergsteiggasse 36—38.

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyj udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Głosu Narodu“.
1874 6 0

Dla Letników

mieszkanie ładne i suche jest w Świątnikach zaraz, do wynajęcia. — Wiadomość pod Nr. 294. 1899 3 3



Największy Skład

Maszyn do szycia i haftu

„SINGERA“

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych
i wszelkiego szycia maszynowego. 1615

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE

(ERNSDORF), Slązk Austryacki przy Bielsku,
otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie gorskie u stóp Slązkich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim
Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.
Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego:
Carl Forner. 1345 28 28

Poszukuje się kapitalisty

mającego **od 40—60 tysięcy koron** kapitału do obrotu do przedsiębiorstwa potrzebnego, z którego udział czystego zysku przynieść może od 15—20% od włożonego kapitału. 1880 4 3
Kapitał zapewnionym zostanie na dobrej hypotece bez żadnej ryzyki, gdyż gotówka ta potrzebna jest na prowadzenie fabryk. Zgłoszenia osób reflektujących i bliższych objaśnień udzieli **p. Ignacy Plesnar** Kraków, Szewska Nr. 13 ›Głos Narodu“

Majątek Lasowy

obejmujacy 4.800 mórg, — w tem **lasu starego i rębnego 3.400 mórg,** — 800 roli, 600 łąk, zagospodarowany dobrze, wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest w wschodniej Galicji **za** cenę 1,150.000 koron, z długiem bankowym 300.000 koron **do sprzedania.** — Bliższych informacyj osobom poważnym udzieli **Ignacy Plesnar** w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu“. 696 7 0

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt **„FAMILIJNEJ“** bardzo dobrej	złr.	1·4[illegible]
funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opakow. .	„	2·5[illegible]
funt **„IMPERIAL“** Cesarskiej w oryg. opakow. .	„	3·5[illegible]
funt **OKRUCHÓW** z najlep. herbat kwiatowych .	„	1·2[illegible]

KAWA CEYLON znakomita, franco 8 koron Z. g

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

160 18 0

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 1676

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

FABRYKA SIATEK
konstrukcyi i artystycz. ślusarstwa
J. GORECKI i SP.
Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne — Termin ściśle dotrzymany.



Zdolne inkasentki i agentki

do sprzedaży domowego artykułu **znajdą zaraz umieszczenie.** — Oferty pod **„R. T. 180.“** przyjmuje Dział inser. „Głosu Narodu.“ 189[illegible] 3 3

Człowiek młody i zdolny

na żądanie mogący się wykazać dobremi świadectwami, ofiaruje jako wynagrodzenie temu, który mu wyrobi średnie stanowisko przy kolei północnej

250 Koron!

Oferty proszę odsyłać Sz. P. T. pod literami: **„P. A. Nr. 175“ poste restante o p. Podgórze.** 1897 3 4

Wózek lekki

dla pary maleńkich kucyków poszukuje **Konrad Marchewka** Kraków, ul. Szczepańska 3. 1904

Praktykant

z ukończoną II gą klasą gimnazjalną, dobrej konduity, znajdzie umieszczenie w handlu papieru
Juliana Kurkiewicza Kraków
Mały Rynek. 1807 8 6



Kanarki

HERCYNSKIE

Poleca najlepsze śpiewaki „Rollery“ z 1900 r., spiewające łagodnym tonem, dzwonkowym słowikowym, fletowym i gwizdkowym sztuka po 8, 10, 12 i 15 złr. **Młode Samce** tegoroczne po 3 złr. za sztukę.

Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a wrazie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Hercyńskich Kanarków
JAN SZUFA w KRAKOWIE
ul. Florjańska Nr. 43,
II-gie piętro, oficyny.

Dwóch chłopców

ze szkół średnich na dobrych i pożytecznych kelnerów, oraz **dobrą kucharkę** lub **kucharza** z restauracji lub z domu prywatnego przyjmie zaraz lub od 1 sierpnia **A. Zakrzyczkowski** restaurator kolejowy **w Dębicy.**
1910 2 5

Poszukuje się kupna

kilku kamienic

w Krakowie i Podgórzu,

dla zgłoszonych reflektantów z Królestwa i Litwy, w dobrych i zdrowych dzielnicach, w cenie od 40 do 80 tysięcy i wyżej.
Właściciele odpowiednich kamienic, których życzeniem jest takowe pozbyć, zechcą się zgłosić z detalicznemi ofertami pisemnemi do zarządcy Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków ulica Szewska l. 13. 1907 3 5

Amatorow dobrej
HERBATY
zwraca się uwagę na



HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie.
Odznaczają się wybitnym
aromatem i bardzo pięknym kolorem.

Nr. 41 **DARLING** 1/2 kilo	k. 5 h. 20
paczka 1/8 kilo netto	k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** 1/2 kilo	k. 6 h. 80
paczka 1/8 kilo netto	k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** nżywać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** chińskich. 1613

Wszędzie do nabycia lub wprost
w Magazynie HERBAT z Rączką
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Piękna wieś

jakiej rzadko znaleść można, 180 **mórg** obszaru, z pięknym parkiem i dworem na wzgórzu położonym, z prześlicznym widokiem, o 2 mile od Krakowa, a 2 klm. od stacji kolejowej oddalona, za cenę 70.000 złr., z długiem Tow. Kredytow. 35.000 złr. **ma do sprzedania** Pan I. PLESNAR, dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13.
1405 21 5

Dom z ogrodem

składający się z czterech ubikacyj, drewutni, piwnicy, ogrodu 280° □ w zdrowotnej okolicy górskiej w Starym Sączu, gdzie są kąpiele rzeczne, Poprad i Dunajec, z długiem hipotecznym 1000 złr. za dopłatą 1000 złr.

z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u stróża ul. Jagiellońska Nr. 12. 1901 2 1

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni



c. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 40 lat w stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd., usposabia konia doniezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY
c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 43 20
aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Prawdziwe Polskie Wódki

i znakomity Porter tenczyński

poleca 1616 14 0

Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku

ulica Bracka Nr. 11.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi**, — w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza **20 ct.**, tuzina **2 złr.**

Nakład księgarni katolickiej

Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE.

Tamże wyszło: 1604

Fotografia Najśw. Marji P. Ostrobramskiej (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie: **Modlitwa za nawrócenie nieprzyjaciół Polski.** Cena **15 ct**

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena **5 ct**.

Litania za nawrócenie Rosjan. Cena **2 ct**

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena **2 ct**

NAKŁADEM KSIĘGARNI

D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek gł. L. 17 (telef. 452)

wyszły

POEZYA

Edmunda Biedera

serya I.

Cena egzempl. broszurow. 1 złr. 30 ct.

„ „ oprawnego 1 „ 80 „

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1905 2 0

KALENDARZYK Tatrzański

Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. — Niezbędny dla gości i turystów. 220 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie kor. **2·40.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 18..

Pracownia artystyczno-stolarska **Mieczysława Kopcińskiego** w Kalwarji Zebrz., przyjmie zaraz

dwóch uczni do praktyki.

Zgłaszać się należy wprost do wymienionej pracowni. 9.0 1 3

Lekcje jęz. niemieckiego

udziela rodowita Niemka przez całe wakacje. Bliższa wiadomość ulica Podwale 9 parter, pomiędzy 10 a 3 godz. po południu 1931 1 2

Praktykant lub praktykantka

posiadająca znajomość rachunków kupieckich oraz języka polskiego i cokolwiek niemieckiego w mowie i piśmie, **znajdzie pomieszczenie** za wynagrodzeniem miesięcznem w „Związkowych fabrykach oleju w Krakowie Wolska 20. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia, należy wnosić pismiennie. Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi 1925 1 2

RESTAURACJA

z wyszynkiem napojów, z koncensem, bilardem i z całym inwentarzem jest z powodów familijnych zaraz **do sprzedania.** Adres: M. Gulski Kraków ul. Grzegórzecka, Nr. 20. 1927 1 3

Pies legawy

do polowania tresowany, **do sprzedania.** = Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ przy ul. Szewskiej l. 13. 1 0

Dom parterowy

murowany, 10 ubikacyj, dobrze zbudowany pod piętro, z piwnicami, komórkami, studnią, ogrodem lub parcelą pod budowę, z powodu wyjazdu z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość ulica Kilińskiego l. 7. w Podgórzu. 1926 1 3

KRYNICA.

„Karolówka“

Willa murowana, sucha, słoneczna, tuż przy łazienkach zakładowych położona. Pokoje z komfortem urządzone, z pościelą lub bez, pojedyncze lub partjami, dzienne lub sezonowe do wynajęcia. Kuchnja w domu ku wygodzie gości. Zgłoszenia na mieszkania przyjmuje zarząd domu. — Adr. telegr. **„Karolówka“ Krynica.** 1748 0 10

Do Kalendarza „Głosu Narodu“

na rok 1902

mającego wyjść nakładem Wydawnictwa dziennika „Głosu Narodu“ wszelkie ogłoszenia przyjmuje upoważniony do zbierania takowych p. Spiridion Soniewicki, Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków ulica Szewska L. 13.

UWAGA. Uprasza się P. T. Strony interesowane, aby ogłoszenia swoje jak najprędzej łaskawie nadsyłać raczyli, z powodu ograniczonego miejsca, dla ogłoszeń przeznaczonego. 1922 1 0

Zarząd główny

Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie

ogłasza niniejszem

KONKURS:

1. na posadę **nauczyciela towaroznawstwa** a zarazem instruktora praktyki sklepowej przy praktycznych kursach handlowych w Czernichowie; obejmujący posadę spełnia równocześnie obowiązki kierownika sklepu „Bazaru“ w Czernichowie. Do posady przywiązana jest na razie płaca 1200 K. rocznie wraz z wolnem pomieszkaniem.

2. na posadę **lustratora handlowego** sklepów Kółek rolniczych przy Zarządzie głównym Towarzystwa. Do posady przywiązana na razie płaca 1200 K. rocznie; przy wyjazdach dyety po 7 K. dziennie, oraz zwrot rzeczywiście poniesionych kosztów podróży.

Termin zgłoszeń **do 31 lipca b. r.** Posady są do objęcia z dniem 1 września b. r. i nadane zostaną na razie prowizorycznie. 1928 1 1

O bliższych warunkach dowiedzieć się można **w biurze Towarzystwa Lwów ul. Kopernika 19, II p.**

SKŁAD HERBATY

JÓZEFA RYBICKIEGO

istniejący od 8 lat w Krakowie 1924 1 5

przeniesiony został na ul. Szpitalną L. 34

naprzeciw teatru miejskiego.

Dnia 6 lipca 1901 r.

został otworzony

HOTEL „VICTORIA“

W KRAKOWIE

przy ulicy Szpitalnej

naprzeciw teatru miejskiego. 1861 4 5

Hotel posiada ładne położenie, znajduje się wśród kwiatów, ogrodów i plant, ma piękny obszerny taras, na piętrze z widokiem na teatr i planty, z osobną czytelnią, zaopatrzoną w pisma krajowe i zagraniczne, oraz z wyborną **kuchnią** i **kawiarnią** pod własnym zarządem. — Poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

Cena pokoi od 2 koron.

Dominik Karol Doboszyński

właściciel hotelu.

DYREKCJA

c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych

W TENCZYNKU

oświadcza niniejszem, że p. **Bronisław Zajączkowski przestał być agentem** tychże Zakładów i nie jest upoważnionym ani do zaciągania jakichkolwiek zobowiązań, ani do inkasowania pieniędzy. 1929 1 3

Nowo założony zakład kupna sprzedaży i zamiany,



ma tanio do sprzedania:

używane **powozy, karety, wózki** i t. p. **St. Cyrankiewicz**, Kraków **ulica Szpitalna L. 34**, naprzeciw teatru krakowskiego. 1435

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,

poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ulicy **Floryańskiej Nr. 38.** 63 28 51

Czesław Smiechowski

ul. Mikołajska Nr. 4,

POLECA

Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach.

Wody: kolońską, chinową, ateńską we **flakonach** i **na wagę**;

Wody do ust: hygieniczną, **miętową** pomarańczową **na wagę**;

Proszek do zębów;

Pudry na wagę;

Pomady na włosy „Brillantina“ etc

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 945 27 50

PIWO „ZŁOTE“

na sposób pilzneński wyrabiane

10 butelek (mieszczących po 4 szklanki) **Koron 2·50 h.**

1 butelka (mieszcząca 4 szklanki) **26 h.**

Piwo Porter krajowy

na sposób bawarski wyrobione, pożywne, zdrowotne,

10 butelek (mieszczących po 2 szklanki) **K. 1·50 h** 1850 2 0

1 butelka (mieszcząca 2 szklanki) **16 h**

W HANDLU KOLONIALNYM

J. F. Fischera

Kraków, Rynek linia A-B.

Restauracja

z kompletnem urządzeniem jest **do wydzierżawienia w Jaśle** obok stacji kolejowej i fabryki stolarskiej. — Bliższych informacyj udzieli

Antoni Kublin Jasło

1841 4 4

Do odstąpienia

zakład flaszek z zapasem towaru, kompletnem urządzeniem do mycia i stałą liczną klientelą. Interes wyrobiony pewny, nie wymagający ani znajomości fachowych ani wielkiego nakładu. Zgłoszenia przyjmuje: **F. Ziarkowski,** w Krakowie, ulica Grodzka 48, parter. 1838 6 6



W Królestwie

MAJĄTEK

około Szkalbmierza,

przeszło 10 włók dobrej gleby, z inwentarzem i dobrymi budynkami, ogrodem i dworem w całej pełni, **na zamianę** za kamienicę w Krakowie.

Ktoby miał prawo rosyjskiego poddaństwa, zechce się zgłosić po wiadomość, której udzieli p. **Ignacy Plesner**, Kraków, ulica Szewska L. 13. 1882

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby

„Znak Niedźwiedzia“

z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING,

Wien - Stadlau.

Niezrównana co do **trwałości i piękności**, wytrzymuje także **wilgoć**, nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych.**

Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny

W HANDLU 1685

Fr. Lenerta w Krakowie.



ROWERY

najsławniejszej marki

„Dürkopp Diana“

POLECA SKŁAD

Maszyn do szycia i Rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

J. Iwanickiego

Kraków, Rynek gł. 18.

Tamże jest do sprzedania kilkanaście rowerów, zakupionych na licytacji w c. k. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, **po 75 złr.** ze wszystkiemi przyborami. 783 16 0

Sprzedaż na raty wykluczona.

ZAKŁAD

kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie

posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.

Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincji 1618 30 0

według własnych lub dostarczonych rysunków.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 75 23 17

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.